

Pozwolą odetchnąć

Nowy profesor

OLSZTYN

MAJ 2013

NR 05/165

WIADOMOŚCI

UNIwersYTECKIE

ISSN 1641 3199

www.uwm.edu.pl



czytaj:

Gra(nie) dla rozrywki

w numerze:

Preludium to dobry wstęp

Algorytm usadzi skarpy

na zdjęciu dr Piotr Srokosz
z Katedry Geotechniki i Budownictwa
Drogowego Wydziału Nauk Technicznych



Dzień Otwartych Drzwi



FAKTY

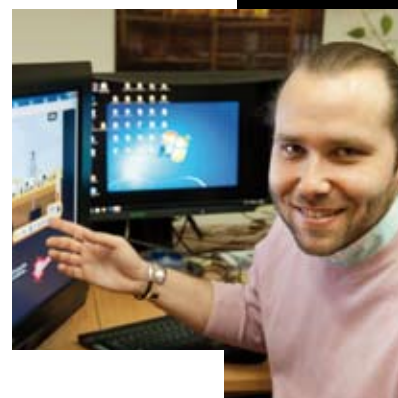
Nicolaus wyłoniony	2
Pozwolą odetchnąć	2
Senat. Plan finansowy	3
Studiuj na UWM	4
Chwała bohaterom	5
Tablet zamiast słownika?	5
Nowy profesor	6
Przeciw alzheimerowi	6
Podatki uczą pokory	7
Pogłębianie kontaktów	8
Miejsce Polski w Europie	9
Spotkanie z Afryką	9



Studiuj na UWM
str. 4

NAUKA

Algorytm usadzi skarpy	10
Gra(nie) dla rozrywki	11
Rośliny w stresie	12
Preludium to dobry wstęp	13
Z góry widać lepiej	14
Pyłek – twardy dowód	14
Prywatne życie ryb	15
Dobry START Daniela	16



Gra(nie)
dla rozrywki
str. 11

KULTURA

Wernisaż u litografów	16
Znikąd donikąd	17
Ocalić od zapomnienia	17
Kolor kontra kreska	18
Naukowiec z duszą artysty	18

STUDENCKIE ŻYCIE

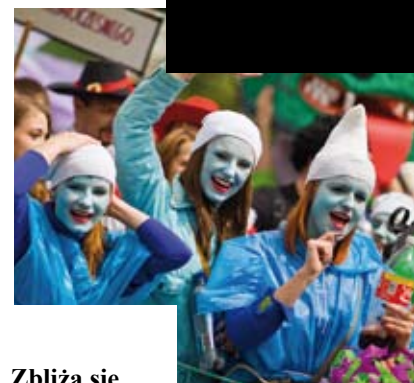
Zbliża się Kortowiada	19
Kasza ich nie przekonała	19
Można spaść ze sceny...	20
Kultura nową rozrywką	20
Dokąd idziecie studenci?	21
Galeria jednego autora	21
Superstudent teologii	22
Autostopem przez świat	22



Prywatne
życie ryb
str. 15

SILVA RERUM

Piwo – polska specjalność?	23
Topologia w cieniu rakiet	24
Jak Polka z Polakiem	25
Nasz pruski spadek	26
Nasze baby pruskie	27



Zbliża się
Kortowiada
str. 19

FORUM

Czerwona apaszka	28
Europa w blasku i cieniu	28
Jak z nut	29
Walczyli o indeksy	29
Przyczółek na Mazowszu	30
Prawo autorskie w sieci	30
Wydawnictwo UWM	31
Doktoraty – habilitacje	31
Sport	32

NICOLAUS WYŁONIONY

Już wkrótce Senat UWM będzie nagradzać osoby szczególnie zasłużone dla nauki, godne szacunku i wyróżnienia specjalną statuetką Nicolaus Copernicus. Komisja konkursowa wybrała zwycięski projekt statuetki (25.04).

Konkurs na statuetkę Nicolaus Copernicus został ogłoszony przez rektora prof. Ryszarda Góreckiego oraz prof. Benedykta Błońskiego, dziekana Wydziału Sztuki. Wzięli w nim udział pracownicy, studenci i absolwenci UWM. Od 26 marca, przez miesiąc, do 26 kwietnia komisja czekała na projekty. Wpłynęło 8 prac, z których komisja w składzie: prorektor prof. Grzegorz Białuński, dziekan prof. Benedykt Błoński, prof. Ewa Starzyńska-Kosciuszko, dyrektor Instytutem Filozofii, prof. Stanisław Achremczyk, prof. Zygmunt Droński, dyrektor Instytutu Sztuk Pięknych oraz Urszula Szymt, rzeźbiarka (reprezentująca Liceum Sztuk Plastycznych) wybrała jeden projekt.

Zwycięski projekt oznaczony godłem Sowa okazał się, po otwarciu koperty z nazwiskiem autora, dziełem dr. Izzydora Borysa z Pracowni Rzeźby



Instytutu Sztuk Pięknych UWM. Otrzymał w trzykrotnym głosowaniu największą liczbę głosów. Przedstawia sylwetkę Mikołaja Kopernika z uniesioną w górę lewą ręką. Na szacie astronoma biegnie wyryty napis Homini Honorando (człowiekowi godnemu szacunku).

Komisja konkursowa nie miała łatwego zadania. Ścierały się głosy zwolenników symbolizmu ze zwolennikami realizmu. Zwyciężyli ci drudzy. Jury zdecydowało także, aby przyznać honorowe wyróżnienie projektowi, który zajął w głosowaniu drugie miejsce.

- Wybór był trudny. Wybieraliśmy między realizmem a symbolizmem. Wszystkie prace są ciekawe – mówił prorektor prof. Białuński.

Moment wręczenia statuetki ma mieć specjalną oprawę. Towarzyszyć temu będą fanfary. – Muzykę już komponuje prof. Marcin Wawruk z Instytutu Muzyki – dodał dziekan prof. Błoński.

Może statuetka Nicolaus Copernicus ma szansę stać się kortowskim oskarem?

W konkursie na statuetkę wzięli udział: Izydor Borys (I miejsce); Wioletta Zielińska (absolwentka WS, honorowe wyróżnienie, 2 projekty); Barbara Roguszczak (doktorantka na WS); Katarzyna Szulc (studentka WS); Patrycja Zdanewicz (studentka WS), Aleksandra Jarocka (studentka).

mah

POZWOLĄ ODETCI NAĆ

Za rok Uniwersyteckiemu Szpitalowi Klinicznemu przybędą cztery nowe laboratoria. To efekt umowy, którą 29 marca podpisali prof. Ryszard Górecki, rektor UWM i Jacek Protas, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego.

Umowa dotyczy dofinansowania uniwersyteckiego projektu badawczo-rozwojowego o wartości 4 mln zł. Urząd Marszałkowski dokłada do niego 3,4 mln zł z Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia i Mazury 2007-2013. Reszta to wkład własny UWM. Projekt ma się zakończyć w 1. kwartale 2014 r.

Przewiduje on utworzenie i wyposażenie w specjalistyczną aparaturę 4 laboratoriów: otoneurologicznego, oceny drożności dróg oddechowych w stanie uśpienia, badania zaburzeń oddychania podczas snu i oceny drożności dróg oddechowych. Te laboratoria będą służyć uniwersyteckim naukowcom do prowadzenia badań, studentom do nauki zawodu, a także do diagnozowania chorych i to nie tylko szpitala uniwersyteckiego.

Motorem tego przedsięwzięcia jest prof. Andrzej Kukwa, kierownik Kliniki Otorinolaryngologii Chorób Głowy i Szyi w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym.

– Pomysł zorganizowania takich laboratoriów przyszedł mi do głowy już dawno temu, podczas praktyki w szpitalu w Nowym Jorku, kiedy pierwszy raz zobaczyłem podczas snu męczarnie pacjenta mającego zaburzenia oddychania. Cieszę się, że w Olsztynie znalazłem miejsce do jego realizacji – wyjaśnia prof. Andrzej Kukwa.

W czasie wieloletniej pracy naukowej oraz praktyki klinicznej profesor stwierdził, że zaburzenia oddychania spowodowane tak powszechnymi przyczynami, jak skrzywiona przegroda nosowa, przerost migdałków czy chrapanie mają istotny wpływ na połowę chorób, na które zapada człowiek. Im wcześniej je wykryjemy tym

człowiek potem będzie mieć zdrowsze życie - wyjaśnia prof. Kukwa. Ważne jest, aby niektóre badania prowadzić podczas snu, bo wtedy organizm działa bez udziału świadomości pacjenta i można wykryć jego stany naturalne.

– Nowatorstwo naszego projektu nie polega tylko na zakupie nowoczesnej aparatury medycznej, ale także na powiązaniu z gospodarką. Będziemy diagnozować pacjentów, których będą nam przysyłać lekarze z całego regionu. Będziemy ich leczyć na miejscu lub zdiagnozowanych odsyłać na leczenie do innych szpitali, albo na leczenie ambulatoryjne lub farmakologiczne – wyjaśnia Leszek Dudziński, dyrektor Szpitala Uniwersyteckiego.

Laboratoria badania drożności dróg oddechowych w Szpitalu Uniwersyteckim będą jego kolejną specjalnością. Obecnie szpital specjalizuje się w badaniach komórek macierzystych. Czyni jednak przygotowania do uruchomienia 3. specjalności – badania wpływu pokarmów na rozwój i funkcjonowanie organizmu.

– Ta umowa to kolejny dowód współpracy Uniwersytetu z samorządem województwa. Razem realizujemy coś dobrego, co będzie służyć nie tylko naukowcom i studentom, ale całemu społeczeństwu regionu, które dzięki temu będzie lepiej żyć. Nie byłoby tego, gdybyśmy kilka lat temu nie zdecydowali się uruchomić na Uniwersytecie Wydziału Nauk Medycznych – stwierdził prof. Ryszard Górecki, rektor UWM.

Ten sam aspekt umowy podkreślił Jacek Protas, marszałek województwa.

Umowa dotycząca utworzenia i wyposażenia laboratoriów badania drożności dróg oddechowych nie jest pierwszym wspólnie realizowanym przedsięwzięciem Uniwersytetu i samorządu regionu. Wcześniej szpital otrzymał wsparcie na budowę infrastruktury służącej postępowaniu w zagrożeniu życia, na informatyzację i komputeryzację, zakup sprzętu i aparatury oraz na remont i modernizację bazy szpitalnej. Razem daje to ok. 50 mln zł.

lek

SENAT. PLAN FINANSOWY

Zapewnienie Uniwersytetowi stabilności finansowej, zwłaszcza przez znaczne zmniejszenie zadłużenia to cel strategiczny oszczędności związanych z budżetem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego na 2013 r.

Na posiedzeniu 12 kwietnia Senat UWM zajmował się założeniami do planu rzeczowo-finansowego całej uczelni oraz budżetów jej jednostek organizacyjnych na rok 2013. Zaprezentował je prof. Mirosław Gornowicz, prorektor ds. ekonomicznych i rozwoju.

– W związku z trudną sytuacją uczelni budżet musi uwzględniać oszczędności związane z zapewnieniem jej stabilności finansowej, zwłaszcza przez znaczne zmniejszenie zadłużenia. W celu zrównoważenia przychodów i kosztów plan wydatków powinien uwzględniać tylko niezbędne potrzeby rozwojowe, zgodne z pozostałymi celami strategicznymi uczelni – mówił prof. Gornowicz.

Podstawowa dotacja Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego – przyznana UWM na rok 2013 wynosi 192,6 mln zł i jest niższa od ubiegłorocznej o 1,7 mln zł. W związku z tym wdrożenie programu oszczędnościowego jest konieczne – podkreślał prof. Gornowicz.

W planowanym budżecie przyjęto, że podstawowa dotacja Ministerstwa Zdrowia przeznaczona na finansowanie Wydziału Nauk Medycznych pozostanie na poziomie roku ubiegłego. Założono także, że porównywalne z ubiegłorocznymi będą dotacje funduszu pomocy materialnej dla studentów.

Reszta wpływów do budżetu uczelnianego pochodzących będzie głównie z wpłat za studia niestacjonarne i pozostałych usług edukacyjnych oraz z działalności badawczej.

Koszty działalności dydaktycznej rozliczane będą w podziale na studia stacjonarne i niestacjonarne oraz na koszty pozostałej działalności dydaktycznej. Wynika to ze znowelizowanego Prawa o szkolnictwie wyższym.

– Planowany budżet uwzględni również zmniejszenie kosztów energii, sprzątnięcia i remontów. Mają być one skutkiem działań oszczędnościowych. Przewidywana kwota oszczędności to 5,3 mln zł – referował prof. Gornowicz.

Uczelnia chce zaoszczędzić 1 mln zł na energii elektrycznej, 800 tys. zł na energii cieplnej, 2 mln zł na sprzątnięciu i dozorcze oraz 1,5 mln zł na remontach. Pozostałe koszty planuje się maksymalnie na poziomie wykonania roku ubiegłego.

W zgodzie z uchwałą przyjętą w marcu planowany budżet zakłada limity na podstawową działalność dydaktyczną poszczególnych wydziałów na studiach stacjonarnych. W ubiegłym roku kwota ta wynosiła 2,3 mln zł. W tym – 2 mln zł.

To, ile poszczególne wydziały otrzymają pieniędzy, zależy będzie od liczby studentów stacjonarnych z uwzględnieniem współczynników kosztochłonności. Największy udział w dotacji ogólnouczelnianej mają Wydział Nauk Technicznych – 9,9%, Wydział Humanistyczny oraz Wydział Kształtowania Środowiska i Rolnictwa – 9,5%. Najmniejsze: Wydział Matematyki i Informatyki – 3,9%, Wydział Teologii – 2,5% oraz Wydział Sztuki – 1,6%.

Największa dotacja z budżetu państwa w 2013 r. na jednego pracownika naukowo-dydaktycznego przypada na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej i wynosi 150 tys. zł. Najniższa – 62 tys. – na Wydziale Sztuki.

Senat plan finansowy UWM na 2013 r. przyjął jednogłośnie.

Druga istotna uchwała podjęta podczas tego posiedzenia dotyczyła spraw kadrowych. Przedstawił ją prof. Grzegorz Białuński, prorektor ds. kadr. Warunkiem zatrudnienia na stanowisku adiunkta jest posiadanie co najmniej stopnia doktora. Kandydat powinien mieć udokumentowane osiągnięcia naukowe lub artystyczne i dydaktyczne oraz potwierdzoną znajomość nowożytnego języka obcego.



Łączny czas zatrudnienia na stanowisku adiunkta osoby bez stopnia doktora habilitowanego nie może trwać dłużej niż 8 lat. Na stanowisku asystenta może zostać zatrudniona osoba z co najmniej tytułem zawodowym magistra lub równorzędnym. Łączny czas zatrudnienia na stanowisku asystenta osoby bez stopnia doktora nie może trwać dłużej niż 8 lat.

– Nauczyciele akademicki bez stopnia doktora habilitowanego, zatrudnieni na stanowisku adiunkta przed 1.09.2006 r., pozostają zatrudnieni na tym stanowisku, z tym że czas ich zatrudnienia na tym stanowisku nie powinien przekroczyć 9 lat i może być przedłużony o 3 okresy dwuletnie – mówił prof. Białuński. – Nauczyciele akademicki bez stopnia doktora habilitowanego, zatrudnieni na stanowisku adiunkta pomiędzy 1 września 2006 r. a 30 września 2013 r., pozostają zatrudnieni na tym stanowisku, z tym że nie dłużej niż 9 lat. Ten limit może być im jednak przedłużony o czas dokonywania ocen okresowych, z tym że na tym stanowisku nie mogą pracować dłużej niż do 30 września 2021 r. – dodał prof. Białuński.

Senat tę uchwałę przyjął przy 3 głosach sprzeciwu i 2 wstrzymujących się.

Trzecia uchwała dotyczyła zmian Wewnętrznego Systemu Zapewniania Jakości Kształcenia. Zmiany te zaprezentował prof. Jerzy Przyborowski, prorektor ds. kształcenia. Uchwała dostosowuje funkcjonowanie tego systemu w UWM po wprowadzeniu Krajowych Ram Kwalifikacyjnych i zakłada m.in. monitorowanie i weryfikację efektów kształcenia na wszystkich poziomach kształcenia i formach studiów. System obejmował będzie również studia doktoranckie, a oryginalność prac doktorskich będzie weryfikowana z pomocą informatycznego systemu antyplagiatowego. Ponadto uchwała zakłada wprowadzenie systemu motywacyjnego dla nauczycieli akademickich, połączonego z badaniami ankietowymi, które obejmą swoim zakresem działania nauczycieli akademickich, studentów, doktorantów, słuchaczy studiów podyplomowych i kursów dokształcających, absolwentów Uniwersytetu oraz pracodawców i przedstawicieli instytucji edukacyjnych, badawczych itp.

Na zakończenie posiedzenia Senatu Anna Grąbczyńska, prezes zarządu Fundacji Uniwersytet Dzieci przedstawiła 6-letnią działalność Uniwersytetu Dzieci w Polsce oraz 3-letnią w Olsztynie.

STUDIUM NA UWM



Sto sześćdziesiąt specjalności z wszystkich obszarów nauki, pięćdziesiąt dziewięć kierunków, w tym sześć zamawianych i najpiękniejszy kampus w Polsce. UWM – warto tu studiować.

Do studiowania na UWM zachęcali studenci i pracownicy naukowcy podczas Dnia Otwartego (9.04.). Szesnaście wydziałów ulokowanych w holu Centrum Nauk Humanistycznych starało się jak najciekawiej zaprezentować na swoich stoiskach i przyciągnąć uwagę zwiedzających.

– Witam przede wszystkim młodzież, która przyjechała, aby obejrzeć naszą uczelnię. Jesteście w jednym z najpiękniejszych kampusów uniwersyteckich nie tylko w Polsce, ale także w Europie. Nasz Uniwersytet prowadzi kierunki ze wszystkich obszarów nauki, łącznie z medycyną i sztuką. Większość kierunków ma duże uprządkowanie, co oznacza łatwość w znalezieniu pracy. Życzę wam podjęcia właściwych decyzji i abyście byli naszymi studentami. Powodzenia! – powitał uroczyście zwiedzających rektor prof. Ryszard Górecki.

Każdy wydział kuśił potencjalnych studentów atrakcjami. Najsmaczniejszy jak co roku był Wydział Nauki o Żywności, realizujący m.in. kierunek zamawiany inżynieria procesowa. Można tu było spróbować sushi, przygotowywanego przez Konrada, studenta II roku gastronomii i sztuki kulinarnej. Obok, na stoisku Wydziału Nauk Medycznych studenci dali pokaz ratownictwa medycznego.

– Najczęściej licealiści zadawali nam pytania, jakie są przedmioty na I roku – mówią Sylwia i Marta, studentki WNM.

Stoisko Wydziału Bioinżynierii Zwierząt, z najlepszym w kraju kierunkiem zootechniki prezentowało minizwierzyniec. Najwięcej zachwytu wzbudzała biała kura jedwabista, brana nawet za... lemurę oraz kameleon Mundzio, wylegujący się na ramieniu jednej ze studentek.

– Jestem z Lidzbarka Warmińskiego, jeszcze nie podjęłam decyzji, co chcę studiować – mówi Kamila, podziwiając siedzącego w klatce królika.

Wydział Humanistyczny oferował m.in. nowy kierunek turystyka historyczna. Kamil z Mławy postanowił jednak studiować historię.

– Zdecydowanie na UWM, tu mam najbliżej – mówi.

Na stoisku Wydziału Nauk Ekonomicznych można było zagrać na loterii i wygrać kubki, nalepki, znaczki.

– Pytający nas o kierunki licealiści najczęściej nie bardzo wiedzą, gdzie chcą pracować po skończeniu studiów. Próbujemy ich ukierunkować – mówią studentki z WNE.

– Studiuję na III roku, teraz oprowadzam brata. Też chce tu studiować – mówi Małgosia.

Najbarwniejsze stoisko przygotowali studenci z Katedry Ogrodnictwa Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa. Można tu było otrzymać maleńką sadzonkę gerbery rozmnożonej metodą *in vitro*.

Na stoisku Wydziału Medycyny Weterynaryjnej, szczytując się europejską akredytacją, najwięcej zainteresowania wzbudzały modele anatomiczne narządów wewnętrznych zwierząt oraz realistycznie wykonany model anatomiczny kota. Wszystko ze specjalnej masy plastycznej, autorstwa prof. Waldemara Sienkiewicza z Katedry Anatomii.

– Spodziewamy się ok. 7 tys. zwiedzających, tyle ile w ubiegłym roku. Swoją przyjazd zgłosiły grupy młodzieży nie tylko z Olsztyna i okolic, ale także z Ostrołki, Łomży, Brodnicy, Mrągowa. Najczęściej pytają o kierunek lekarski, weterynarię i geodezję, ale także np. o mechatronikę – informuje Paweł Łojewski z Biura ds. Studenckich.

Podczas tegorocznego Dnia Otwartego po raz pierwszy zaprezentowały się studenckie koła naukowe. Swoje stoiska miały także agendy Akademickiego Centrum Kultury, Biuro Mediów i Promocji, Radio UWM FM. Na głodnych i zmarzniętych czekała kuchnia polowa i gorąca grochówka ugotowana przez studentów gastronomii i sztuki kulinarnej. W auli teatralnej prezentowały się zespoły muzyczne. Chętni mogli zwiedzać wydziałowe laboratoria i pracownie, przejechać się po kampusie bryczką, obejrzeć i posłuchać występów Akademickiej Orkiestry Dętej, chóru „Wawrzyczki”, zespołu pieśni i tańca „Kortowo” oraz zespołu tańca nowoczesnego działającego przy Studium Wychowania Fizycznego i Sportu.

mah



CHWAŁA BOHATEROM

Jak co roku, władze Uniwersytetu oraz społeczność akademicka uczciły pamięć polskich oficerów pomordowanych w Katyniu. Przy pamiątkowym głazie w Alei Ofiar Katyńskich w Kortowie zapłonęły znicze i zostały złożone kwiaty – symbole pamięci (16.04.).

– Siedemdziesiąt lat temu niemieckie radio nadało komunikat o znalezieniu w Katyniu w Rosji ciał ponad 20 tys. polskich jeńców wojennych. Dziś słowo Katyń kojarzy się z okrucieństwem, ale też z kłamstwem i oszustwem. Było to bowiem na wielu obszarach Polski słowo nieznane. Cieszę się, że wiedza młodych Polaków o Katyniu jest coraz większa. Narody, które tracą pamięć, tracą też życie. Katyń to część naszej tożsamości. Smutek budzi fakt, że zbrodnia katyńska jest wykorzystywana do rozgrywek politycznych. Uniwersytet to miejsce, gdzie takie spory nie powinny istnieć. Niech będzie chwała bohaterom i cześć ich pamięci – mówił rektor prof. Ryszard Górecki, podczas rocznicowych uroczystości przy pamiątkowym głazie.

Krótką modlitwę za pomordowanych wygłosił ksiądz Julian Żołnierkiewicz, wieloletni duszpasterz akademicki i jeden z inicjatorów utworzenia Stowarzyszenia „Rodzina Katyńska” w Olsztynie.

– Nikomu z nich nie przyszło do głowy, aby zdradzić ojczyznę, chociaż byli nakłaniany do współpracy. Pozostali Polakami – mówił ks. Żołnierkiewicz.

Wśród obecnych na uroczystości była także Wiktoria Żuk-Roznatowska ze Stowarzyszenia „Rodzina Katyńska” w Olsztynie.



– Mój stryj – Jan Żukowski został zamordowany w Charkowie. Był nauczycielem, nie miał jeszcze 30 lat. Zostawił żonę i dwoje dzieci – wspominała.

Pod pamiątkowym głazem w Alei Ofiar Katyńskich kwiaty złożyły władze uczelni, przedstawiciele samorządu studenckiego oraz związków zawodowych.

mah

TABLET ZAMIAST SŁOWNIKA?

Co jest wspólnym językiem filologów polskich, germańskich, angielskich, rosyjskich czy klasycznych? Czy mogą się ze sobą porozumieć i co chcą sobie powiedzieć, jeśli się spotykają?

Lingwiści chociaż zajmują się różnymi językami – szukają porozumienia. Temu celowi służą doroczne konferencje organizowane za każdym razem w innym ośrodku naukowym. Tegoroczna odbyła się w Olsztynie. O czym mówili lingwiści? Np. o nierozzerwalności kultury i języka, o strategiach komunikacyjnych w klasie języka obcego, o problemach wielojęzyczności w napisach dla niesłyszących i o tym, jak przekazywać niesłyszącym niuanse językowe.

– Największe poruszenie zarówno podczas obrad, jak i w kuluarach konferencji wzbudzały jednak wystąpienia poświęcone nowym mediom oraz nowym urządzeniom stosowanym do nauki języków obcych, takim jak, np. tablety i smartfony, platformy internetowe z ćwiczeniami czy wirtualni nauczyciele – relacjonuje prof. Ewa Żebrowska, kierownik Katedry Filologii Germańskiej na Wydziale Humanistycznym UWM, organizatorka konferencji. Część jej uczestników uważa, że to tylko wzmacniacze, środki wyłącznie pomocnicze. Część z kolei uważa, że to elementy niezbędne do nauczania języków obcych i ich wartość jest o wiele wyższa niż tylko użyteczność.

Zaciekawienie uczestników konferencji wzbudziło wystąpienie dr hab. Ewy Zajdler z Uniwersytetu Warszawskiego. Opowiadała o głównej trudności w nauczaniu języka chińskiego Europejczyków.

Podstawową jednostką w języku chińskim jest tonem zwany też fonemem tonalnym. Taki tonem ma jeden zapis literowy, ale może być wymawiany na kilkadziesiąt nawet sposobów i za każdym razem znaczy wtedy co innego. Dla europejskiego ucha niuanse dźwiękowe w wymowie tonemu są niewykrywalne. Trzeba żyć wśród Chińczyków, aby się tego nauczyć.

Czasem jednak nieporozumienia biorą się nie z różnic kulturowych, lecz są przemyślnie planowane. O intencjonalnych zakłóceniach w komunikacji internetowej mówiła dr hab. Alina Naruszewicz-Duchlińska z UWM. Okazuje się, że są ludzie, którzy celowo dla pieniędzy lub zaspokojenia własnych potrzeb dezawuuują ludzi i tematy internetowych dyskusji, sprowadzając je na manowce lub nawet wulgaryzując.

Lingwiści sięgają także w głąb problematyki ze swego środowiska. Dr Mariola Jaworska z UWM wskazała na dużą rozbieżność pomiędzy wymaganiami ministerialnymi, a praktyką oświatową, co potwierdzają również aktualne badania glottodydaktyczne, prowadzone w różnych ośrodkach.

Konferencję *Języki - teksty - akty komunikacyjne* zorganizowało w dniach 5-6 kwietnia Polskie Towarzystwo Lingwistyki Stosowanej, Katedra Filologii Germańskiej UWM i Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej Uniwersytetu Warszawskiego. Patronatami objął ją rektor UWM, a finansowo wsparł Instytut Goethego. W konferencji wzięli udział lingwiści z większości polskich uniwersytetów: UAM w Poznaniu, Warszawskiego, Wrocławskiego, Śląskiego, Szczecińskiego, Rzeszowskiego, KUL i Marii Curie-Skłodowskiej oraz UWM.

lek

NOWY PROFESOR

Prof. Marek Golański, kierownik Katedry Zastosowań Algebry na Wydziale Matematyki i Informatyki UWM w Olsztynie otrzymał z rąk prezydenta Polski 22 kwietnia tytuł naukowy profesora.

Profesor Marek Golański urodził się 22 kwietnia, 1949 roku w Rzadkiej Woli w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie włocławskim. Jest absolwentem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (1971). Doktorat obronił w 1978 r. w Instytucie Matematyki UMK w Toruniu, habilitację uzyskał w 2004 r. na Wydziale Matematyki i Informatyki UMK w Toruniu.

W swojej działalności naukowej zajmuje się teorią homotopii. Początkowo: kategoriowymi metodami w teorii homotopii, klasyfikacją ko-H-przestrzeni oraz ich komnożeń, lokalizacją dowolnych przestrzeni ekwiwariantnych. Jego obecne zainteresowania badawcze to: wymierna homotopia ekwiwariantna, przestrzenie orbit sfer i ich klasyfikacja, grupy Foxa i Gottlieba oraz ich zastosowania, homotopijna reprezentacja odwzorowań różnorodności poprzez odwzorowania wielomianowe i regularne.

Profesor Marek Golański jest członkiem Amerykańskiego, Londyńskiego i Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Zna język: angielski, hiszpański, niemiecki i rosyjski. Utrzymuje ścisłe kontakty naukowe z licznymi ośrodkami naukowymi na świecie, m.in. uniwersytetami: Moskiewskim, w Heidelbergu, Kyoto, Oaxaca, Oxfordzie, São Paulo i Seulu. Staż naukowy na Uniwersytecie Moskiewskim w 1981 r. był dla niego nie tylko okazją do poznania wyjątkowo silnego środowiska naukowego, ale również istotnie wpłynął na wybór przyszłej tematyki badawczej i nauczył selektywnego podejścia do publikowanych wyników.

Według MathSciNet jest autorem 76 prac naukowych opublikowanych w wartościowych czasopismach. Poza tym pisze recenzje prac złożonych do wielu prestiżowych czasopism matematycznych, m.in. *Topological Methods in Nonlinear Analysis*, *Topology*



and its Applications, dla *Mathematical Reviews* oraz *Zentralblatt für Mathematik*. Za swą naukową działalność był wiele razy nagradzany i odznaczany, m.in. przez prezydenta RP (2008), wspólny Zjazd Polskiego i Amerykańskiego Towarzystwa Matematycznego (Warszawa, 2007) oraz Polskiego i Izraelskiego Towarzystwa Matematycznego (Łódź, 2011).

Profesor Marek Golański zawodowo i naukowo był związany z Toruniem, ale od bieżącego roku akademickiego jest pracownikiem naukowym Wydziału Matematyki i Informatyki UWM w Olsztynie. W wolnych chwilach pasjonuje się historią Europy oraz językoznawstwem.

– Nominacja profesorska jest dla mnie przede wszystkim potwierdzeniem wartości dotychczasowego dorobku naukowego i zarazem powodem do szczególnej satysfakcji. Ponieważ nauka jest autonomiczną częścią kultury, mobilizacja do podejmowania nowych wyzwań jest wpisana w naturę działalności naukowej – mówi prof. Golański.

opr. lek

PRZECIW ALZHEIMEROWI

W Centrum Alzheimer w Olsztynie podczas śniadania wielkanocnego dla podopiecznych oraz zaproszonych gości odbyło się 26 marca podpisanie oficjalnego porozumienia o współpracy pomiędzy Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim, a Europejskim Centrum Wsparcia Społecznego HELPER.

Umowę podpisał prof. Ryszard Górecki, rektor UWM oraz Katarzyna Sztylec, prezes HELPERA.

Dzięki porozumieniu studenci UWM uzyskają nowoczesnie wyposażone miejsce praktyk, w którym pod okiem wykwalifikowanej kadry będą poznawać innowacyjne metody terapii choroby Alzheimer, natomiast podopieczni HELPERA będą mogli korzystać z bazy lokalowo-dydaktycznej UWM. Porozumienie wiąże się też z podejmowaniem wspólnych działań na rzecz osób niepełnosprawnych.

Europejskie Centrum Wsparcia Społecznego Helper jest organizacją pozarządową zrzeszającą osoby pragnące działać społecznie. Działa na rzecz ochrony zdrowia i pomocy społecznej oraz edukacji i kultury. Terenem działania Stowarzyszenia jest obszar Unii Europejskiej, a jego siedzibą główną Olsztyn.



HELPER prowadzi obecnie 2 domy opieki: Środowiskowy Dom Samopomocy „Centrum Alzheimer DAR SERCA” w Olsztynie przy ul. Jacka Kuronia i Środowiskowy Dom Samopomocy dla osób z zaburzeniami psychicznymi w Marcinkowie. Przygotowuje zaś kolejne 3 - w Jedwabnie, Reszlu i Prejłowiu.

lek

PODATKI UCZĄ POKORY

Czterdzieści książek walczyło w konkursie *Złote Skrzydła Dziennika Gazety Prawnej*. Autorem najlepszej w kategorii prawo podatkowe jest dr Dariusz Gibasiewicz z UWM.

Rozmowa z doktorem Dariuszem Gibasiewiczem (na zdj.), adiunktem w Katedrze Prawa Finansowego na Wydziale Prawa i Administracji UWM.

– Zajął Pan pierwsze miejsce w konkursie *Złote Skrzydła Dziennika Gazety Prawnej*. Co to za konkurs?

– To konkurs organizowany przez *Dziennik Gazetę Prawną* na najlepszą książkę fachową, wydaną w ostatnich dwóch latach. Zgłoszone do konkursu publikacje musiały wyróżniać się bardzo wysokim poziomem merytorycznym oraz oryginalnym podejściem do tematu. Ponadto autor książki w chwili jej wydania nie mógł przekroczyć 35 lat. Nagrody zostały przyznane w czterech kategoriach: prawo podatkowe, prawo gospodarcze, prawo pracy i ubezpieczenia oraz prawo administracyjne. Zgłoszone prace były oceniane przez kapituły złożone z wybitnych ekspertów – zarówno praktyków, jak i naukowców.

– O czym jest Pana książka?

– Tytuł mojej książki to *Zasada neutralności podatku od wartości dodanej w orzecznictwie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej*. Książka stanowi analizę orzecznictwa Trybunału dokonaną przez pryzmat wykorzystania przez niego zasady neutralności podatku od wartości dodanej (VAT), która jest fundamentem budowy tego podatku i interpretacji przepisów go dotyczących. Nie trzeba nikogo przekonywać, że orzecznictwo Trybunału ma ogromny wpływ na sposób interpretacji przepisów krajowych dotyczących VAT niezależnie od tego, czy proces interpretacji jest dokonywany przez podatkowców, organy podatkowe, czy też sądy administracyjne. Rola Trybunału w tym zakresie jest nie do przecenienia, bowiem pomimo tego, że orzeczenia Trybunału nie stanowią precedensu *de iure*, to podmioty stosujące prawo muszą brać pod uwagę ich treść w celu zapewnienia efektywności prawa unijnemu. Należy także podkreślić to, że Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wypracował pomocne i funkcjonalne narzędzia interpretacyjne, które są przydatne nie tylko w rozstrzygnięciu pojedynczej sprawy, ale także kolejnych spraw. Zasada neutralności jest w jego orzecznictwie punktem wyjścia oraz podstawą do ustalenia ogólnych wytycznych, które mogą być wykorzystane nie tylko przez kolejne sądy orzekające Trybunału, ale także przez inne podmioty stosujące prawo, w tym przede wszystkim sądy krajowe państw członkowskich. Prowadzi to do jednolitości interpretacji przepisów regulujących VAT, stanowiącej gwarancję realizacji zasady neutralności.

– Czy była duża konkurencja?

– Do samego konkursu zgłoszono ponad 40 książek wybranych wcześniej przez wszystkich wydawców spośród książek opublikowanych w latach 2011-2012.

– Za co członkowie kapituły docenili Pana książkę, jakie było uzasadnienie?

– Moja książka została uznana za pionierskie osiągnięcie ze względu na jej kompleksowy i porównawczy charakter, a także za to, że ma ogromne znaczenie dla szerokiego grona praktyków. Ponadto doceniono wnikliwość i trafność przeprowadzonych w niej analiz.

– Co dla Pana oznacza ta nagroda?

– Oczywiście bardzo się cieszę, że otrzymałem główną nagrodę w tak prestiżowym konkursie. Jest to w pewnym sensie zwieńczenie mojej dotychczasowej pasji, bowiem nie ukrywam – chociaż mówiąc żartobliwie wielu osobom może wydawać się to dziwnie – że podatki i prawo podatkowe mnie fascynują. Ta fascynacja dotyczy zarówno wymiaru naukowego, jak i praktycznego. Mam także nadzieję, że uzyskana przeze mnie nagroda spowoduje szersze zainteresowanie



studentów naszej uczelni prawem podatkowym. Na zachętę mogą powiedzieć, że prawo podatkowe znacznie zyskuje przy bliższym poznaniu (śmiech). Mam także osobistą refleksję odnoszącą się do prawa podatkowego – w sposób wręcz doskonały uczy ono nas prawników pokory do prawa, bowiem to, co niekiedy może nam się wydawać oczywiste, wcale nie musi się takim ostatecznie okazać.

Sylwia Zadworna
fot: Wojtek Górski/DGP

Biuro ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką informuje

Aktualnie można ubiegać się o środki finansowe w następujących konkursach finansowanych przez Narodowe Centrum Nauki:

OPUS 5 na projekty badawcze, w tym finansowanie zakupu lub wytworzenia aparatury naukowo-badawczej niezbędnej do realizacji tych projektów.

PRELUDIUM 5 na projekty badawcze, realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową, nieposiadające stopnia naukowego doktora.

SONATA 5 na projekty badawcze, mające na celu utworzenie unikatowego warsztatu naukowego, realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową posiadające stopień naukowy doktora.

Wnioski należy składać do Biura ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką do 11.06.2013 r.

POGŁĘBIANIE KONTAKTÓW



Odnowienie i pogłębienie kontaktów było celem ostatniej wizyty przedstawicieli naszego Uniwersytetu na Bałtyckim Federalnym Uniwersytecie im. Immanuela Kanta w Kaliningradzie.

Wizyta odbyła się w dniach 18-20 kwietnia. Uczestniczyli w niej: prof. Ryszard Górecki, rektor UWM, prof. Jerzy Jaroszewski, prorektor ds. nauki, dr Aleksander Socha, kanclerz UWM, prof. Małgorzata Suświłło, dziekan Wydziału Nauk Społecznych, prof. Arkadiusz Żukowski, kierownik Instytutu Nauk Politycznych na Wydziale Nauk Społecznych, prof. Andrzej Szmyt, dziekan Wydziału Humanistycznego oraz prof. Piotr Krajewski, prodziekan ds. studiów stacjonarnych Wydziału Prawa i Administracji.

– Cel wizyty w Kaliningradzie w przypadku Instytutu, dotyczył kontynuowania istniejących form kooperacji oraz sformułowania celów dotyczących strategicznej współpracy w dłuższym okresie czasowym. Chcemy z partnerami z Kaliningradu prowadzić badania w szerszym kontekście: regionu Morza Bałtyckiego i Euro-Azji – mówi prof. Arkadiusz Żukowski.

Olsztyn, a w szczególności UWM odgrywa znaczącą rolę w badaniach nad obwodem kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej, a także we współpracy naukowej i edukacyjnej. Instytut Nauk Politycznych należy do tych jednostek UWM, które od kilkunastu lat prowadzą wieloaspektowe badania dotyczące rzeczywistości społeczno-politycznej tego rosyjskiego obwodu oraz jego otoczenia międzynarodowego. Badania te koncentrują się na współpracy transgranicznej. W 2001 r. w Instytucie powstał zespół badawczy zajmujący się tą problematyką. Wyniki badań prezentowane są na konferencjach oraz w wydawnictwach naukowych jako monografie i artykuły (w języku polskim, rosyjskim i angielskim), w tym publikacje w wydawanym w Kaliningradzie rosyjsko- i angielskojęzycznym periodyku naukowym „Baltic Region”.

W Instytucie powstały prace doktorskie dotyczące problematyki obwodu kaliningradzkiego - jako jedne z pierwszych w Polsce. Jeszcze wcześniej, w Instytucie powstało co najmniej kilkanaście prac magisterskich i licencjackich dotyczących tej problematyki. Obecnie przygotowywane są na ten temat rozprawy habilitacyjne.

Współpracę naukową i edukacyjną Instytut realizuje przede wszystkim poprzez kontakty z Bałtyckim Federalnym Uniwersytetem im. Immanuela Kanta w Kaliningradzie. Początkowo współpraca ta była niesformalizowana i mało intensywna z uwagi głównie na szczupłość środków finansowych mimo licznych prób uzyskania grantów międzynarodowych i krajowych. Tym niemniej dzięki uzyskaniu grantu Komitetu Badań Naukowych pt. „Polska wobec obwodu kaliningradzkiego w warunkach przemian europejskiego ładu politycznego” (lata 2003-2004) współpraca ta nabrała nowej jakości. Kontynuacją tych działań był grant Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego/Narodowego Centrum Nauki pt. „Stan de-

mokracji lokalnej na pograniczu polsko-rosyjskim i jego implikacje dla współpracy transgranicznej” (2009-2011). Ostatnim zrealizowanym projektem był grant polskiego MSZ pt. „Polska polityka wschodnia a współpraca zagraniczna województwa warmińsko-mazurskiego”. Obecnie pracownicy INP biorą udział w realizacji dwóch grantów („Studia w Kaliningradzie” oraz „Mapa rosyjsko-polskiej nauki”) przyznanych Uniwersytetowi w Kaliningradzie przez Fundację Centrum Rosyjsko-Polskiego Dialogu i Porozumienia w Moskwie w ramach programu badań i upowszechniania wiedzy na temat historii, kultury i dziedzictwa narodowego Federacji Rosyjskiej i Polski.

Współpraca z Uniwersytetem w Kaliningradzie ogniskuje się wokół: wymiany doświadczeń badawczych, kwerend naukowych, wspólnej organizacji konferencji i sympozjów naukowych, wymiany pracowników i studentów (stypendia, staże naukowe, imprezy kulturalne) oraz przygotowywaniu wspólnych projektów badawczych.

We współpracy z Uniwersytetem w Kaliningradzie pracownicy INP UWM brali udział w projekcie badawczym pt. EU 4 YOU. Zwieńczeniem współpracy przy tym projekcie był nasz udział w międzynarodowej konferencji naukowej, która miała miejsce w Nowogrodzie Wielkim w maju 2012 r.

Należy podkreślić, że współpraca z Uniwersytetem w Kaliningradzie mogła się tak intensywnie rozwijać dzięki przychylności i zaangażowaniu tamtejszych władz rektorskich, a w szczególności prorektora ds. współpracy międzynarodowej dr. Igora Żukowskiego oraz jego współpracowników. Nie bez znaczenia też był pozytywny klimat na naszej uczelni.

Obecnie szczególnym wyzwaniem jest realizacja wspólnie z Uniwersytetem w Kaliningradzie naukowo-edukacyjnego grantu unijnego pt. „Close neighbours in 21st century – new communication and perception”.

Naukowcy z Wydziału Humanistycznego UWM współpracują od wielu lat z Instytutem nauk Humanistycznych Uniwersytetu w Kaliningradzie.

– Współpracujemy w zakresie filologii rosyjskiej już od niemal 30 lat. Chcemy nadal realizować wspólne projekty naukowo-badawcze. Zależy nam także na pozyskiwaniu studentów z obwodu kaliningradzkiego, aby u nas studiowali. Planujemy umocnić współpracę z zakresu historii, filologii polskiej – mówi prof. Andrzej Szmyt, dziekan Wydziału Humanistycznego.

Wyjazd do Kaliningradu był także okazją do nawiązania kontaktów między Wydziałem Prawa i Administracji UWM, a Uniwersytetem w Kaliningradzie.

– To było nasze pierwsze spotkanie tego typu. Rozdaliśmy zaproszenia pracownikom Uniwersytetu w Kaliningradzie. Mamy nadzieję, że będą gościć na naszych konferencjach i współpraca z czasem się rozwinie – mówi prof. Piotr Krajewski, prodziekan ds. studiów stacjonarnych WPIa

Arkadiusz Żukowski, mah, syla

MIEJSCE POLSKI W EUROPIE

Mocnym akcentem rozpoczęły się 16 kwietnia Dni Wydziału Nauk Ekonomicznych. Wykład inauguracyjny – *Dokąd zmierza świat* – poprowadził prof. Grzegorz Kołodko.

Były wicepremier, minister finansów, autor książek z dziedziny ekonomii, a także ekspert i konsultant międzynarodowych organizacji odwiedził UWM nie po raz pierwszy. I jak zapowiedział – ma nadzieję, że nie ostatni.

– Ten dzień to szczególny dzień. 10 lat temu, 16 kwietnia odbył się w Atenach szczyt Unii Europejskiej. Traktat ateński stał się prawną podstawą przystąpienia 10 krajów Europy środkowej i południowej do Unii Europejskiej. Wśród tych państw znalazła się Polska – mówił prof. Kołodko. – Miejsce Polski jest w Europie. W niektórych kwestiach mogliśmy więcej osiągnąć, w innych mogliśmy postąpić inaczej, ale nie ma wątpliwości, że to był dobry krok – dodał.

Studentów interesowało kiedy, zakończy się kryzys, jak profesor widzi rolę państwa i rynku we współczesnym świecie, co należy zrobić, aby skutecznie walczyć z bezrobociem oraz czy możliwe jest obecnie zbudowanie państwa socjalistycznego w Polsce. Na zakończenie prof. Kołodko, który od lat biega w maratonach, odniósł się do wydarzeń z Bostonu. Był nimi wstrząśnięty i na znak protestu przeciw terroryzmowi zapowiedział, że wystartuje w maratonie warszawskim.



Organizatorami Dni Wydziału Nauk Ekonomicznych były studenckie koła naukowe: Inwestorów, Marketingu i Ubezpieczeń. Podczas 3-dniowego święta odbyły się m.in. także: olimpiada wiedzy ekonomicznej, warsztaty z *savoir vivre* w biznesie i sztuki wystąpień publicznych, rozgrywki sportowe piłki nożnej o puchar dziekana WNE oraz impreza w klubie *Grawitacja* zatytułowana *Fioletowe Green Party*.

syla

SPOTKANIE Z AFRYKĄ

Co to jest kadu, czym najlepiej podróżować po Afryce i kogo można spotkać na pustyni. Takie i nie tylko takie historie z Czarnego Łądu przywieźli do Kortowa Kaszubi na Dni Afryki.

Podczas zainicjowanych przez dr hab. Iwonę Annę Ndiaye i dr Barę Ndiaye Dni Afryki (to część Dni Humana 22-24.04.) odbyła się prezentacja i konkurs wiedzy o tym kontynencie. Przy ich organizacji pomagało Studenckie Koło Afrykanistyczne. Prezentacja zainteresowała spore grono słuchaczy. Przyciągnęła ich chęć poszerzenia wiedzy o Afryce i grupa „Afromedes. To zapaleńcy, którzy mają na swoim koncie już kilka podróży z Kaszub na Czarny Łąd. Ich nazwa wzięła się od słów „Afryka” i „Mercedes”, ponieważ samochodami tej marki poruszają się po tym kontynencie. W tym roku odwiedzili po raz kolejny Czarny Łąd. Mieli misję: zbadać wzrok mieszkańców wioski Tufunde-Cive na granicy Mauretanii i Senegalu oraz zaopatrzyć ich w okulary.

Grupa opowiedziała o tym, co przytrafiło jej się w drodze. Słuchacze dowiedzieli się jak to jest jechać 20 godzin nad oceanem, wręczając „kadu” (prezent-lapówkę) pracownikom kontroli drogowej, natknąć się na „cementowe” osiołki, które zastygały w miejscu z powodu upału albo... spotkać Polki na pustyni.

Za drugi cel podróżnicy obrali sobie miejscowość Sassandra na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Dlaczego? Ponieważ spodobała im się jej nazwa.

W czasie, gdy grupa przybliżała przebieg wyprawy, obecni w auli mogli wziąć udział w konkursie. Każdy chętny otrzymał arkusz z kilkoma pytaniami, które ułożyli członkowie Studenckiego Koła Afrykanistycznego.



– Zadaliśmy różne pytania, z wielu dziedzin – mówi Martyna Zagórska, prezes koła. – Chcieliśmy zbadać poziom wiedzy o Afryce. Konkurs był skierowany zarówno do studentów jak i pracowników UWM.

Pytania dotyczyły np. zaludnienia, języków, religii. Czy test był trudny?

– Pytania były łatwe dla osób, które się tym interesują. Takim ludziom jak ja przysporzyły jednak trochę trudności – twierdzi Maciek, student dziennikarstwa. – Nad niektórymi trzeba było przysiąść i pogłównkować – dodaje Michał, III rok filozofii.

Koło Afrykanistyczne wyłoniło 7 laureatów. Nagrody dostali w środę 24 kwietnia na Przystani Kortowskiej, na ognisku kończącym Dni Humana.

Justyna Żyłko DziKS

ALGORYTM USADZI SKARPY

Możesz zjeść zęby przy projektowaniu dróg, a i tak nie przewidzisz, w którym miejscu prawidłowo zaprojektowana i wybudowana skarpa osunie się. Taka opinia krąży wśród drogowców. Dr Piotr Srokosz z Wydziału Nauk Technicznych UWM być może jako pierwszy na świecie znalazł na to radę.

Obsunięte skarpy to widok dość powszechny przy naszych nowych drogach. Kilka lat temu po długich deszczach w Polsce „popłynęły” całe osiedla mieszkaniowe położone na zboczach. W południowo-wschodniej Azji obsunięcia zboczy i lawiny błotne to zjawiska częste i tragiczne w skutkach. Dlaczego tak się dzieje, skoro domy i drogi projektują inżynierowie znający się na rzeczy? Czyżby wszyscy niezależnie od szerokości geograficznej popełniali jakieś błędy w obliczeniach, a potem w projektowaniu? Niemożliwe! A jednak....

Na wszystkich uczelniach technicznych wykładowcy uczą studentów – przyszłych inżynierów, że do obliczania wytrzymałości skarpy używa się wzoru opartego na kołowych liniach poślizgu. O co w tym chodzi? Otóż zakłada się, że skarpa osuwa się zawsze po krzywej będącej wycinkiem okręgu. Dlaczego okręgu? Bo przy tym założeniu najłatwiej jest prowadzić wszelkie dotyczące jej wyliczenia.

Jest to wzór idealny, najlepszy dla człowieka, ale niestety, w praktyce jak widać niezbyt dokładny. Stateczność skarp to problem naukowy, który zajmował dr Piotra Srokosza z Wydziału Nauk Technicznych już od dawna.

– Praktyka inżynierska jest pełna przykładów, że prawidłowo obliczona i wykonana skarpa pewnego dnia osuwa się. Jest też mnóstwo przykładów na to, że skarpa, która wymaga wzmocnienia, bo wyliczenia pokazują, że jest niestabilna – trwa i trwa – mówi dr Piotr Srokosz.

W pierwszym przypadku mamy więc do czynienia ze wzrostem kosztów, bo trzeba skarpe wzmocniać i dobrze, jeśli przy okazji nie dochodzi do tragedii. W drugim mamy niepotrzebny wydatek, bo skoro skarpa jest stabilna, to po co wydawać pieniądze na jej wzmocnienie?

Przy projektowaniu lub badaniu skarp obowiązuje zasada, że jeśli tylko jedno z wyliczeń wskazuje na niestabilność, to traktuje się skarpe jako niestabilną. A zatem wszystkie obsunięte nasypy przy naszych drogach według ich projektantów były w 100% pewne.

– Swego czasu zetknąłem się z dokumentem korpusu inżynierskiego armii USA, w którym bardzo dobrze ujęto problem stateczności skarp. Mówi się w nim, że zawsze trzeba analizować skarpe w tylu aspektach, w ilu to możliwe, wszystkimi dostępnymi metodami obliczeniowymi. Wyciągnąłem stąd wniosek, że istniejące metody są niewystarczające i obciążone dużym błędem. Postanowiłem szukać kolejnej metody – doskonalszej – wyjaśnia dr Srokosz.

W naturze tak jest, że w końcu skarpa osiąga taki kąt nachylenia, przy którym niezależnie od panujących warunków osiąga stabilność. Ten stan z pewnością da się opisać, ale na pewno nie przy pomocy metody kołowych linii poślizgu.

– I wtedy na myśl przyszedł mi na myśl algorytm genetyczny – opowiada dr Srokosz. – Jest to rodzaj algorytmu przeszukującego różne alternatywne rozwiązania problemu w celu wyszukania tego najlepszego. Sposób działania algorytmów genetycznych przypomina zjawisko ewolucji biologicznej, która eliminuje rozwiązania i jednostki słabe. Twórcami tego algorytmu byli biolodzy, a matematycy zaanektowali go do swych potrzeb.

Konstruowanie tego algorytmu zajęło mu 7 lat. Składa się na niego kilka programów komputerowych, które analizują zachowanie się skarpy w zależności od rodzaju i grubości gruntu, z którego jest



złożona, podstawy, na której leży, stopnia wilgotności i kąta nachylenia, a także ruchów tektonicznych lub geologicznych ziemi

Potem dr Srokosz po wielokroć sprawdzał skuteczność swego algorytmu i to nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie, np. w Olsztynie na nasypie ul. Sikorskiego. Według obliczeń metodą poślizgu kołowego ta skarpa powinna być stabilna. Według jego algorytmu – nie. No i nie jest. Swój algorytm zaprezentował inżynierom z Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa. Przyjęli go przychylnie, chociaż z niedowierzaniem.

Dzisiaj każdy zainteresowany może się z nim zaznajomić i skorzystać do obliczeń, bowiem dr Piotr Srokosz umieścił go na stronie internetowej. Jej adres to: www.uwm.edu.pl/piotrsrokosz/Ggppu.htm.

Dlaczego nie opatentował algorytmu?

– Nie chcę go mieć wyłącznie na własność. Zależy mi na tym, aby go jak najszybciej i najmocniej upowszechnić, bo wiem, że jest przydatny. Może ludziom zaoszczędzić nie tylko pieniędzy, ale i pozwoli uniknąć tragedii. Moja korzyść jest taka, że robię coś dla ludzi, a poza tym ten algorytm to temat mojej habilitacji i to mi wystarcza – zapewnia dr Piotr Srokosz.

Algorytm genetyczny do obliczania stabilności skarpy dr. Srokosza z UWM jest obecnie najbardziej wiarygodną metodą ze znanych w budownictwie.

Lech Kryszalowicz

GRA(NIE) DLA ROZRYWKI

Dużo się mówi o szkodliwym wpływie gier komputerowych w szczególności na młodego człowieka. Mało kto wie, że istnieją gry, których celem nie jest rozrywka, lecz edukacja i trenowanie pewnych zachowań.

O poważnych grach opowiada dr Miłosz Babecki z Zakładu Kultury Mediów Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM

– Co kryje się pod terminem *serious games*?

– *Serious games* w dosłownym tłumaczeniu na język polski to gry poważne. Inaczej nazywane są też grami informacyjnymi, perswazyjnymi, interwencyjnymi, prospołecznymi czy też grami dla zmiany – w domyśle sposobu myślenia o czymś, np. zjawisku, problemie. Zmiany te mogą też wiązać się z dążeniem do modyfikacji zachowań, np. żywieniowych.

– Czy istnieją zatem gry niepoważne?

– Wiele zależy od funkcji. Gry, które nie należą do odmiany *serious games* służą przede wszystkim dostarczaniu rozrywki. Każdy jednak gracz zaangażowany w zdobywanie punktów czy dążący do odblokowania kolejnego poziomu powie, że jego aktywność jest poważna i czasochłonna. Różnice dotyczą zastosowań aplikacji i tego, co dzięki nim można i chce się osiągnąć. *Poważne gry* to takie, które postrzega się i eksploatuje jako medium komunikowania masowego. Nie służą dostarczaniu rozrywki i nie są zabawą. Przedstawiają rzeczywiste problemy, m.in. z zakresu edukacji, zdrowia, zarządzania, nawet obronności. Są nimi symulatory szkoleniowe i programy podejmujące ważne kwestie społeczne, ale też gry, w których wcielamy się w jakąś postać, aby wykonać pewne zadanie. Na szczególną uwagę zasługują te sprzyjające np. poprawie kondycji lub pomagające w rehabilitacji. Do tych ostatnich zastosowań najlepiej nadają się gry sportowe, jak też logiczne.

– Nie służą do celów rozrywkowych, więc jakich?

– Dzięki nim szybciej i w nieskomplikowany sposób możemy kogoś poinformować o czymś, nauczyć czegoś, wyposażać w jakąś umiejętność. Taka gra może służyć celom treningowym, edukacyjnym, terapeutycznym i badawczym. Może ilustrować jakieś zjawisko, np. po to, aby zwrócić uwagę na jego złożoność, istotność, konieczność zawierania społecznego kompromisu. Przykładów jest niesamowicie wiele. Grając np. w grę „Killer flu” gracz dowie się nie tylko o tym jak powstaje zagrożenie epidemią czy pandemią ptasiej grypy, ale utrwali wiedzę o metodach pozwalających chronić się przed zachorowaniem. Aplikacja doskonała, aby korzystać z niej np. w internetowych kampaniach społecznych. Korzystając z innej, pod tytułem „Glucoboy”, wcielmy się w rolę dziecka chorego na cukrzycę i dowiemy więcej o tym, jak można aktywnie funkcjonować mimo choroby. *Poważne gry* znajdują także zastosowanie w obszarach innych niż edukacja zdrowotna. Popularne są np. tzw. gry polityczne. Grając w nie poznajemy np. jak funkcjonują systemy wyborcze. Gry w tej odmianie mogą też jednak służyć realizowaniu doraźnych celów politycznych. W przeszłości jeden z polskich komitetów wyborczych, żeby zwrócić uwagę na problemy pasażerów rodzimych kolei oraz odpowiedzialność ministra transportu zamieścił w Internecie grę pod tytułem „Kolej przyspieszenie”. Zadanie gracza polegało na umieszczeniu w wagonie jak największej liczby pasażerów w jak najkrótszym czasie. *Poważne gry* wykorzystywane są także w treningu żołnierzy, strażaków, policjantów i pracowników obrony cywilnej. Dobrym tego przykładem jest gra „BioChemFX”. Pozwala zobaczyć, jakie mogą być konsekwencje użycia broni biologicznej i chemicznej w dużych miastach

– Skąd biorą się takie gry i gdzie możemy je znaleźć?

– Tego typu gry są tworzone najczęściej przez programistów należących do organizacji pozarządowych. Powstają też dzięki pasji pojedynczych informatyków i użytkowników Internetu. Dziś ich naturalnym środowiskiem jest sieć internetowa. Znajdziemy je na stronach



internetowych organizacji i stowarzyszeń np. „persuasivegames.com”. Często też, zwłaszcza w USA, znajdziemy je na stronach instytucji rządowych, ponieważ są przez urzędników zamawiane np. w celach promocji miasta, regionu, czy po to, aby uświadomić na konieczność selekcji odpadów. Ciekawymi przykładami są gry tworzone na zamówienie członków organizacji PETA. W aplikacjach tych zwraca się uwagę na problem okrutnego traktowania zwierząt, np. przez niektóre koncerny spożywcze. W USA ponadto tego typu gry już od połowy lat 80. są obecne w szkołach i korzysta się z nich jak z równoprawnych pomocy dydaktycznych. Uczniowie biorą udział w symulacjach kampanii wyborczych, przekonują się jak wygląda głosowanie lub jak funkcjonuje rynek pracy w zmieniających kontekstach ekonomicznych. Gry takie jak „Airport Insecurity” uświadliwiają na problemy zagrożenia bezpieczeństwa.

– Jak wygląda taka gra?

– Nad niektórymi pracowano ledwie kilkanaście godzin. Napisanie innych – bardziej skomplikowanych – zajmuje nawet kilka miesięcy. Wszystko zależy od sytuacji, rangi zdarzenia inspirowanego twórcę, celu. Gry te wyglądają też zupełnie inaczej od strony fabularnej, czym różnią się od gier komputerowych. Ich ukończenie nie jest tak czasochłonne. Czasami wystarczy kilka minut. Nie są rozbudowane. Często nie składają się z etapów. Gra dotyczy tylko jednego zagadnienia, problemu. Gdy rozwiążemy dany problem następuje koniec. Istnieją jednak gry, których ukończyć nie sposób. Symuluje się dzięki nim rzeczywistą nierozwiązywalną sytuację. Zgodnie z intencją programistów gracz ma się wówczas zastanowić nad przyczynami, które wywołują zjawisko. Przegrywa, więc myśli dlaczego, aby przywołać Iana Bogosta.

– Czy *serious games* można zatem nazywać grami?

– Tylko pewne ich elementy nadal przypominają te znane z gier. Inne kojarzą się już z profesjonalnymi mediami komunikowania masowego. Najważniejszą cechą *serious games*, podobnie jak w przypadku tradycyjnych gier cyfrowych, jest to, że wymagają od odbiorcy aktywności, koncentracji i uczestnictwa. Tematy, które dzięki nim się porusza przywołują skojarzenia z telewizją czy prasą. W mojej opinii bardziej odpowiadające ich specyfice określenie to aplikacje interwencyjne. Problem nazewnictwa i definiowania towarzyszy jednak wszystkiemu, co nowe. Komputery nazywano kiedyś przecież mózгами elektronowymi...

Sylwia Zadworna

ROŚLINY W STRESIE



Rośliny są szczególnie narażone na działanie różnego rodzaju stresów, zakłócających ich wzrost i rozwój. Zakłócenia te mogą stać się nieodwracalne, jeśli stresor działa zbyt długo lub zbyt intensywnie.

Profesor Stanisław Weidner kierujący Katedrą Biochemii na Wydziale Biologii i Biotechnologii UWM od kilku lat prowadzi badania nad reakcją roślin na stresse abiotyczne – wywoływane przez np. niską lub wysoką temperaturę, suszę, zasolenie podłoża lub zbyt silne promieniowanie. Jego zespół bada podstawowe zboża, soję, groch, fasolę oraz winorośl.

– Z danych szacunkowych wynika, że obecny areal upraw zajmuje zaledwie 10% całkowitej powierzchni lądów, a prognozy demograficzne wskazują, że problemy z żywnością ludzi i zwierząt będą się na świecie nasilać. Z badań przeprowadzonych w USA wynika, że gdyby udało się zwiększyć odporność roślin na niekorzystne działanie czynników środowiskowych, to na obecnych terenach uprawnych można by uzyskać plony aż o 70-80% wyższe. Badania dotyczące poznania mechanizmów odpowiedzi roślin na czynniki stresowe podejmowane są w wielu laboratoriach na całym świecie, także w naszej katedrze – wyjaśnia prof. Weidner.

Ze względu na wagę problemu, naukowcy z zespołu prof. Weidnera podjęli prace nad znalezieniem „idealnego wskaźnika” tolerancji roślin uprawnych na najważniejsze stresse: suszę, chłód i zasolenie, bowiem rzadko roślina rośnie w warunkach dla siebie optymalnych.

– Zajmujemy się proteomiką, czyli kompleksową analizą białek. Proteom, czyli zestaw białek wytwarzanych przez roślinę, jest strukturą bardzo dynamiczną. Ustalenie, jakim zmianom ulegają białka podczas stresów środowiskowych może dostarczyć nam wielu ważnych informacji dotyczących adaptacji roślin do tych niekorzystnych warunków. Proteomikę wykorzystujemy więc nie tylko do poszukiwania białkowych wskaźników tolerancji na stresse, ale również do poznawania mechanizmów adaptacji roślin do niekorzystnych warunków. Badamy tysiące białek w tkankach roślin. Z naszych badań wynika, że pod wpływem stresu czasami powstają nowe białka, ale częściej następuje akumulacja niektórych istniejących już w roślinie. Wyniki naszych badań przekładają się na praktykę, bowiem doprowadzenie w doświadczeniach genetycznych do nadekspresji tych białek w roślinach może złagodzić stres. Jest to strategia prowadząca do wytworzenia odmian charakteryzujących się większą odpornością na niekorzystne warunki klimatyczne. Wyznaczyliśmy już wiele białek, które mogą brać udział w reak-

cjach obronnych na stres. Zdziwiające jest, że te same białka biorą udział w reakcji na różne stresse – dodaje prof. Weidner.

W badaniach przeprowadzonych głównie na rzodkiewniku pospolitym (roślina z rodz. kapustowatych – przyp. red.) naukowcy wykazali podobną odpowiedź rośliny na różne stresse. Jeśli np. została ona uodporniona na chłód, to często także okazywała się odporna także na suszę.

– Chcemy określić idealny wskaźnik tolerancji roślin na stres. Jest to prawdopodobnie możliwe, chociaż nieproste. Marzy nam się jedno wspólne białko dla różnych roślin – idealny wspólny białkowy wskaźnik tolerancji roślin na najważniejsze z punktu widzenia gospodarczego stresse, jak: chłód, susza i zasolenie – mówi prof. Weidner.

Obecnie problem ten, oprócz pracowników, badają trzy doktorantki: Anna Badowiec, Agnieszka Mostek i Angelika Król. Badania mechanizmów obronnych roślin na czynniki niekorzystne prowadzone są w ramach Europejskich Programów Współpracy w Dziedzinie Badań Naukowo-Technicznych (COST).

Od lewej na zdj. mgr Agnieszka Mostek, mgr Anna Badowiec, mgr Angelika Król

SW

Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Olsztynie

Terminy akcji pobierania krwi na terenie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego za pośrednictwem ambulansu.

Miejsce – przed budynkiem Centrum Konferencyjno-Szkoleniowego przy ul. Dybowskiego 11

Pobór krwi w godzinach : 9.30 – 14.00

Termin:

21 maja



Aktualności i terminy akcji przedstawiane są na stronie internetowej www.rckikol.pl

PRELUDIUM TO DOBRY WSTĘP

Czy młody naukowiec, jeszcze w trakcie doktoratu ma szansę otrzymania grantu na swe badania? Owszem i to całkiem pokaźnego. Mgr inż. Anna Grala i mgr inż. Kamila Ostrowska z Katedry Inżynierii Środowiska WNOŚ otrzymały granty z Narodowego Centrum Nauki. Każda po 100 tys. zł.

Dobre wiadomości przysły z NCN w grudniu ubiegłego roku. Komisja przyznała granty do lutego 2015 r. Każdy na kwotę 100 tys. zł. Czy trudno było je uzyskać?

– Tak. Ubiegaliśmy się o finanse z NCN już nie pierwszy raz. Na liście rankingowej byłyśmy dość wysoko. Najpierw moja aplikacja została oceniona przez 2 ekspertów, a potem przeszła do drugiego etapu. Dostałam dużo punktów za metodologię pracy i za dorobek naukowy mój i mojego opiekuna naukowego. Moje 3 publikacje są umieszczone na tzw. liście JCR, pracowałam przy projektach badawczych w mojej katedrze, prowadziłam także grant wydziałowy – wyjaśnia mgr inż. Anna Grala. (na zdj. z prawej)

Jej grant dotyczy badań podstawowych.

– Będę zajmować się badaniami procesu mikrofalowej destabilizacji biomasy lignocelulozowej. Najprościej mówiąc, będę badać jednoczesne oddziaływanie promieniowania mikrofalowego oraz środków chemicznych (kwasów i zasad) na rozpad roślin zawierających kompleks lignocelulozowy. Te badania posłużą do określenia oddziaływania mikrofal na masę lignocelulozową. Trudno pozyskiwać energię z masy lignocelulozowej ze względu na jej zbitą budowę. Aby biomasę skutecznie przetworzyć, potrzeba obróbki wstępnej. Moje badania są nowatorskie. Nie został jeszcze dokładnie przebadany wpływ mikrofal na biomasę roślinną – tłumaczy Anna Grala.

Wszystkie badania będą wykonywane w laboratoriach Centrum Akwakultury i Inżynierii Ekologicznej, a wyniki z grantu posłużą młodej badaczce do opracowania rozprawy doktorskiej. Będą miały także zastosowanie w praktyce – pomogą przygotować technologię do wstępnego przygotowania substratu do procesu uzyskiwania biogazu.

Z tego samego rozdania grant otrzymała mgr inż. Kamila Ostrowska. Także w wysokości 100 tys. zł. Jej badania dotyczą wpływu zasolenia i niskiej temperatury na aktywność biologiczną mikroorganizmów nityfikacyjnych i denityfikacyjnych zasiedlających filtry wypełnione granulatem przygotowanym z popiołów ze spalania osadów ściekowych.

– Mówiąc najprościej, chcę określić wpływ zasolenia i niskiej temperatury na bakterie odpowiadające za usuwanie związków azotu ze ścieków. Przeprowadziłam już część badań w warunkach labo-



ratoryjnych. Celem tego etapu badań jest określenie możliwości przystosowania się bakterii do niekorzystnych warunków środowiskowych. W kolejnym skonstruuje filtry w skali półtechnicznej i przetestuję je pod kątem możliwości usuwania środków do odladzania nawierzchni lotniskowych (m.in. pasów startowych, dróg kołowania) ze ścieków. Ścieki z odladzania płyt lotniskowych to istotne źródło zanieczyszczeń, ponieważ zawierają znaczne ilości związków azotu oraz soli, które przedostają się do gleby oraz wód w sąsiedztwie portów lotniczych. Wybrałam taką tematykę badań, ponieważ nikt ich wcześniej nie prowadził. Do wykorzystania granulatu zainspirowały mnie moje wcześniejsze badania dotyczące oczyszczania ścieków zawierających związki azotu – opowiada mgr inż. Kamila Ostrowska.

Ona także chce opracować technologię gotową do wykorzystania w praktyce.

– Czym kierowali się recenzenci przyznając mi grant? Zwrócili uwagę na innowacyjność mojego projektu i to, że pozwoli on na poszerzenie i usystematyzowanie dotychczasowej wiedzy na ten temat. Mam jedną publikację na tzw. liście JCR, ale wysoko punktowaną. Prowadziłam też grant wydziałowy. Nie był duży, ale sama o niego aplikowałam i sama go realizowałam – dodaje Kamila Ostrowska.

Małgorzata Hołubowska

więcej! Dowiesz się więcej! Dowiesz się więcej! Dowiesz

Nie masz czasu śledzić strony UWM, ale chcesz wiedzieć co się na uczelni dzieje? Teraz nie ma z tym problemu. Mamy dla Ciebie newsletter UWM!

Newsletter ukazuje się stosownie do dziejących się na UWM wydarzeń. Składa się z 3-4 krótkich tekstów, opatrzonych zdjęciem. Teksty mają linki do strony głównej UWM, na której znajdziesz rozszerzoną wersję informacji i nierzadko galerię zdjęć.

Można się na niego zapisać wpisując w okienku adres swej poczty internetowej, a potem potwierdzając abonament. Na stronie głównej UWM jest ono w prawym górnym rogu.

Redaktorem newslettera jest red. Sylwia Zadworna z Biura Mediów i Promocji.

Z GÓRY WIDAĆ LEPIEJ

Globalny Geodezyjny System Obserwacji jako element Globalnego Systemu Systemów Obserwacji Ziemi to tytuł wykładu, który wygłosił prof. Jarosław Bosy – prodziekan Wydziału Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.

Był to kolejny wykład z cyklu wykładów otwartych na UWM, a odbył się 4.04. w auli Collegium Biologiae.

Czym zajmuje się geodezja, wie każdy gimnazjalista, ale...

– Musimy wiedzieć o Ziemi więcej, bo nie rozumiemy tego, co się na niej dzieje – zaczął swój wykład prof. Bosy.

Żeby zatem wiedzieć więcej, geodeci, chociaż Ziemi i tego, co się na niej dzieje nie spuszczają z oczu – wzniesli się ponad nią i rozwijają geodezję satelitarną. Geodezja w procesie swego rozwoju na całym świecie wypracowała różne systemy pomiarów Ziemi. Uzyskiwane w ten sposób dane często jednak nie przystają do siebie, co bardzo utrudnia naukowcom ich opracowanie i wyciągnięcie spójnych wniosków. 20 lat temu ONZ postanowiła zbudować zatem system uniwersalny, który będzie służyć ich standaryzacji. Jego budowa zaczęła się w 2003 r. To właśnie Globalny System Systemów Obserwacji Ziemi. Jak sama nazwa wskazuje jest to twór złożony, ale okazuje się, że geodeci wcale nie dążą do ujednoczenia wchodzących w jego skład poszczególnych składników.

Dlaczego? Najbardziej wiarygodnych danych dostarczają stacje wykorzystujące kilka technik pomiarowych. Chodzi o to, aby zdobywane dane były porównywalne. Dzięki obserwatorium w Lamków-



ku UWM też należy do tego systemu i dlatego dane płynące przez Internet z Lamkówka są przydatne uczynom na całym świecie.

Efekty Globalnego Systemu Systemów Obserwacji Ziemi geodeci już odczuwają na własnej skórze.

– Możemy obecnie określić z wielką dokładnością np. położenie środka masy Ziemi. Ten środek jesteśmy w stanie umiejscowić w kuli o średnicy zaledwie 1 cm. Możemy także określić położenie punktu na Ziemi z dokładnością 5 mm w poziomie i 1 cm w pionie i to w dowolnym momencie czasu. Skorupa ziemiska bowiem nie jest nieruchoma i każdy punkt na niej zmienia swe położenie na skutek ruchów tektonicznych – obrazuje prof. Bosy.

lek

PYŁEK – TWARDY DOWÓD

Pyłek roślinny jako materiał do badań historycznych? Jak coś tak nietrwałego może świadczyć o tym, co działo się 4000 lat przed naszą erą? To chyba jakiś żart.

Nie. Pyłek to doskonały dowód w badaniach paleontologicznych. Doskonały dla biologa o zacięciu historyka czyli dla paleontologa. W sprzyjających warunkach – bez dostępu powietrza, w zakwaszonym środowisku, np. wyschniętego torfowiska może leżeć tysiące lat. Takim pyłkiem zajmuje się dr hab. Agnieszka Wacnik, po. kierownika Zakładu Paleobotaniki Instytutu Botaniki im. W. Szafera, Polskiej Akademii Nauk w Krakowie.

W 2012 r. dr Wacnik prowadziła badania w rejonie Miłek, Wydmin i Staświn w pow. giżyckim. Ich wynikami podzieliła się z pracownikami i studentami UWM podczas wykładu otwartego 25 kwietnia pt. Historia zapisana w jeziorach, czyli jak zmieniała się roślinność Pojezierza Mazurskiego od pojawienia się pierwszych rolników po czasy krucjat przeciw Prusom.

Pyłek pobierała z osadów jeziornych i torfowisk. Zbadała jego skład ustalając od jakich roślin pochodzi i określiła wiek. Historyczny pyłek okazał się dla niej skarbnicą informacji. Duża jego ilość dowodzi, że jakichś roślin było dużo, brak pyłku to brak roślin.

– Ustaliłam, że uprawa zbóż w tym rejonie rozpoczęła się 3800 lat przed naszą erą. Upłynęło jednak dużo czasu, bo aż 2400 lat zanim zboża stały się uprawą powszechną – informuje dr Agnieszka Wacnik.

Rolnictwo nie rozwijało się równomiernie, lecz miało 3 fazy szybszego rozwoju. Między rokiem 1400 a 1000 p.n.e. lud za-



mieszkujący wówczas badane okolice – dzisiejszy powiat giżycki zaczął intensywnie ciąć lasy. Dalej jednak w tamtych okolicach szumiała spora puszcza. Jej kres nadszedł w XI-XII. w. n. e. I to już była sprawka Prusów. Nieprawdą więc jest, że lasy na Mazurach wycięli Krzyżacy. Stało się to, zanim tam wkroczyli. Zajęli zatem rolniczy kraj.

Przekazy historyczne na ten temat mijają się zatem z dowodami zebranymi przez dr Wacnik. Jej dowody są naprawdę twarde, chociaż to tylko pyłek.

lek

PRYWATNE ŻYCIE RYB

Jak żyją ryby, kiedy jezioro skuwa lód? Jakie są trasy ich wędrówek? Naukowcy z Katedry Biologii i Hodowli Ryb Wydziału Nauk o Środowisku UWM zastosowali nowatorską metodę telemetrycznej obserwacji i próbują rozwiązać zagadki rybiego życia.

Jezioro Hańcza na Suwalszczyźnie jest najgłębszym polskim jeziorem. W tzw. głęboczku (najgłębsze miejsce w jeziorze – przyp. red.) sięga ponad 100 m, średnia głębokość to ok. 38 m. Wody są czyste, widzialność sięga do ok. 12 m. Żyje w nim cenna i rzadka ryba - troć jeziorowa, niestety, zagrożona wyginięciem. Ten gatunek ryby został wybrany przez naukowców z Kortowa do eksperymentu z zastosowaniem telemetrii. Badania prowadziły dr Katarzyna Mierzejewska (na zdj.) i mgr Katarzyna Stańczak z Katedry Biologii i Hodowli Ryb WNoŚ.

Dlaczego wybrały troć jeziorową? To cenny ginący gatunek. Troć jeziorowa dawniej występowała w Polsce zdecydowanie liczniej niż obecnie. W wodach Suwalszczyzny wyginęła. Jej wymieranie jest spowodowane m.in. zamulaniem jezior. W drugiej połowie ubiegłego wieku podjęto próby restytucji gatunku do wybranych zbiorników Suwalszczyzny. Pierwszą próbę przeprowadzono w jeziorze Wigry. Następnie w roku 1991 zarybiono Hańczę. Niestety, naukowcy i rybacy nie zaobserwowali naturalnego rozrodu troci w Hańczy. Badania mają zatem znaleźć odpowiedź na pytanie, co dalej dzieje się z rybami wpuszczonymi do jeziora.

Eksperyment rozpoczął się w styczniu ub.r. W pierwszym etapie trzeba było poznanakować ryby. Naukowcy wprowadzili operacyjnie do ciała troci małe znaczniki telemetryczne. Każda ryba dostała sobie przypisany numer. Ryby po 3-dniowej kwarantannie zostały wpuszczone do jeziora.

– Rozpoczęliśmy eksperyment w styczniu, bo troć jest gatunkiem zimnolubnym, spieszyliśmy się też przed nadejściem lodów – wyjaśnia dr Katarzyna Mierzejewska.

W Hańczy zostały zatopione hydrofony, czyli odbiorniki sygnałów akustycznych wysyłanych przez znaczniki telemetryczne. Hydrofony odbierały sygnały z odległości ok. 0,5 km. Każdy hydrofon został przymocowany do liny zakotwiczonej w dnie jeziora – najgłębsze miejsce to ok. 80 m.

– W kwietniu 2012 r. pojechaliśmy po raz pierwszy, aby wyciągnąć hydrofony i odczytać zapisy. Wyciągał je zaprzyjaźniony płetwonurek dr Piotr Dynowski z Katedry Botaniki i Ochrony Przyrody Wydziału



Biologii i Biotechnologii. Odczyty pokazały, że z 32 poznanakowanych ryb przeżyło 24. Zobaczyliśmy trasy ich wędrówek, miejsca, w których przebywały najdłużej, gdzie żerowały w ciągu dnia i gdzie ukrywały się nocą – mówi dr Mierzejewska.

Drugi odczyt nastąpił w czerwcu 2012 r. Okazało się, że ryba było jeszcze mniej. Przemieszczały się w innych miejscach. Po raz trzeci naukowcy pojechali nad Hańczę w lipcu i w październiku ub.r.. I ponownie okazało się, że ryba jest mniej. Eksperyment zakończył się w styczniu tego roku.

– Mamy teraz do przeanalizowania ponad sto tysięcy sygnałów od poszczególnych ryb. Opracowujemy i analizujemy wyniki. Być może okaże się, że ryby znikają w Czarnej Hańczy i odpłynęły do Wigier. Opracowane wyniki pokażą, co robiły ryby pod lodem, które miejsce zarybiania jest najbardziej korzystne. Wyniki analizujemy we współpracy z dr. inż. Krzysztofem Bojarowskim z Instytutu Geodezji Wydziału Geodezji i Gospodarki Przestrzennej – dodaje dr Mierzejewska.

Metoda obserwacji telemetrycznej jest kosztowna, chociaż coraz powszechniej stosowana w świecie. Jak wyjaśnia dr Mierzejewska, na pomysł jej wprowadzenia do kortowskich laboratoriów wpadli już dawno pracownicy katedry: prof. Andrzej Martyniak, prof. Małgorzata Woźniak. Dr Mierzejewska przeszła specjalne 2-tygodniowe szkolenie pod okiem specjalisty z Belgii. Eksperyment został realizowany we współpracy z Gospodarstwem Rybackim w Gawrych Rudzie na Suwalszczyźnie, które zarybia trocią jezioro Hańcza i ono skorzysta w praktyce z wyników badań.

Małgorzata Hołubowska

KATEDRA AKSJOLOGICZNYCH PODSTAW EDUKACJI WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH ZAPRASZA NA 3-SEMESTRALNE STUDIA PODYPLOMOWE ANIMACJA KULTURY

Studia adresowane są do osób zainteresowanych upowszechnianiem kultury w placówkach kulturotwórczych, edukacyjno-wychowawczych i oświatowych. Słuchacze zdobędą wykształcenie pozwalające na prowadzenie zajęć i warsztatów artystycznych, koncertów, wystaw i ekspozycji. Poznają także podstawy zarządzania i finansowania kultury, zapoznają się z problematyką kierowania instytucją upowszechniania kultury oraz zdobędą wiedzę w zakresie pozyskiwania funduszy krajowych i europejskich na rozwój instytucji kultury i działalność statutową.

Czas trwania: 3 semestry. Łączna liczba godzin: 380 godzin lekcyjnych, 20 godzin praktyk ciągłych.

Wymagane dokumenty: podanie o przyjęcie na studia podyplomowe, odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych I lub II stopnia, 2 fotografie o wymiarach 35 mm x 45 mm (podpisane na odwrocie), kserokopia dowodu osobistego lub paszportu, kwestionariusz osobowy (do pobrania u sekretarza studiów); istnieje możliwość przysłania w./wym. dokumentów pocztą.

Czesne za semestr – 1500 zł.

Termin składania dokumentów: 30 września 2013 r. (dokumenty można składać w sekretariacie Katedry Aksjologicznych Podstaw Edukacji, Olsztyn, ul. Prawocheńskiego 13).

Termin rozpoczęcia studiów: druga połowa października 2013 r.

Kontakt: kierownik studiów: dr Marek Matyjewicz, tel. kom. 605-366-266, e-mail: mgumis@wp.pl; Wydz. Nauk Społecznych UWM w Olsztynie, Katedra Aksjologicznych Podstaw Edukacji, Olsztyn – Kortowo, ul. Prawocheńskiego 13

DOBRY START DANIELA

Mgr Daniel Żarski, doktorant w Katedrze Rybactwa Jeziorowego i Rzecznego Wydziału Nauk o Środowisku został stypendystą prestiżowego programu START Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

Program START oferuje roczne stypendia dla młodych naukowców poniżej 30. roku życia. Stypendia te są prestiżowym wyróżnieniem dotychczasowych osiągnięć naukowych oraz bardzo mocnym stimulatorem do dalszej, równie efektywnej pracy.

– W tym roku mam zaszczyt należeć do grona 127 osób, które zostały wyróżnione tym stypendium. Jestem bardzo zadowolony, że zewnątrzni eksperci docenili moją dotychczasową pracę i tym samym w pewnym stopniu wyróżnili. Jest to moje pierwsze „pозаuczelniane” wyróżnienie. Pieniądze ze stypendium wspomogą mój domowy budżet oraz pozwolą na częściowe sfinansowanie wyjazdu zagranicznego na warsztaty szkoleniowe związane z moimi zainteresowaniami naukowymi – mówi Daniel Żarski.

– W najbliższym czasie planuję kontynuować swoją pracę nad rozrodem ryb oraz aspektami jakości gamet, które mnie ostatnimi czasy coraz bardziej interesują – dodaje.

Daniel Żarski ukończył rybactwo na Wydziale Ochrony Środowiska i Rybactwa UWM. Jest pracownikiem technicznym oraz doktorantem w Katedrze Rybactwa Jeziorowego i Rzecznego WNoŚ. Jego głównym tematem badawczym jest kontrolowany rozród ryb. Do swoich najważniejszych osiągnięć zalicza opracowanie nowego systemu oceny dojrzałości oocytów u ryb okoniowatych (okonia oraz sandacza) pozwalający na wyższą przewidywalność momentu owulacji podczas hormonalnie stymulowanego rozrodu tych ryb. System ten został w ostatnich dwóch latach z sukcesem wdrożony oraz przetestowany w kilkunastu gospodarstwach rybackich w Polsce jak również w kilku krajach europejskich. Jako pierwszy opracował systemy oceny jakości jaj ryb okoniowatych możliwe do zastosowania przed zapłodnieniem w warunkach regularnej pracy wylęgarniczej. Do jednego z większych sukcesów zalicza skuteczną i powtarzalną „zamianę pokarmu” u miętusa. Kortowscy naukowcy jako pierwsi na świecie „nauczyli” miętusa pobierać tzw.



paszę sztuczną. Otwiera to wiele możliwości przyszłych badań oraz współpracy z liczącymi się w Europie jednostkami naukowymi.

Daniel Żarski ma ponad 30 publikacji naukowych w czasopismach z listy JCR, a w 11 z nich jest pierwszym autorem. Napisał lub współpracował przy pisaniu ponad 25 artykułów w czasopismach naukowych spoza listy JCR oraz ponad 50 doniesień na konferencjach naukowych, włączając w to również wystąpienia ustne na prestiżowych międzynarodowych konferencjach naukowych.

opr. mah

WERNISAŻ U LITOGRAFÓW

Cykl barwnych litografii znanego artysty Przemysława Runo można było oglądać podczas pierwszego wernisażu w nowej Pracowni Grafiki Warsztatowej Wydziału Sztuki (19.04.).

Był to pierwszy wernisaż w wyremontowanej pracowni. Dr Aleksander Woźniak, litograf, kierujący pracownią, zaprosił do wystawy Przemysława Runo, warszawskiego litografa, związanego z Pracownią Grafiki Warsztatowej prof. Ewy Walewskiej na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

– Pokazuję cykl jednorodny tematycznie. Wybrałem motywy zwierzęce, ponieważ chciałem poruszyć wyobraźnię odbiorcy. Nie chcę jednak komentować swych prac, to należy do widza, moja rola kończy się po zdjęciu odbitki z prasy – mówi Przemysław Runo.

Jak wyjaśnia artysta, każda z prezentowanych prac powstawała od miesiąca do roku. Każda odbitka wymagała od kilkunastu do kilkudziesięciu matryc.

– To pierwsza taka impreza artystyczna w naszej nowej pracowni. Ma także walor edukacyjny. Chciałem, aby tym pracom przyjrzel



się studenci. Przemysław Runo to legenda litografii w Warszawie – dodaje dr Aleksander Woźniak.

Następna wystawa będzie poświęcona pracom dyplomowym.

mah

ZNIKĄD DONIKĄD

Janusz Połom, znany fotografik i operator filmowy, wykładowca na Wydziale Sztuki UWM zaprezentował swój album fotograficzny w galerii Awangardy Bis. Wernisaż odbył się 17 marca.

– To mój pierwszy w Olsztynie wieczor autorski – mówił Janusz Połom witając gości. Do prezentacji albumu zaprosił Ewę Gładkowską, historyka sztuki; Marzenę Huculak, malarzkę z Wydziału Sztuki UWM oraz brata Stefana Połoma, poetę i pisarza.

- Ten album to dwa rygorystycznie wymyślone cykle. Kto jest bohaterem? To album autobiograficzny, ale nie tylko mnie dotyczy. Każdy kiedyś znalazł się w przestrzeni, w której czuje się samotny. Nie tylko ja się tak czułem. To także mój protest przeciwko sztuce miejskiej. Czuję się sterroryzowany przez sztukę miasta i chciałem przypomnieć, że nie tylko w miastach żyjemy – opowiada artysta.

Album składa się z trzech części: *Śnieżna cisza*, *Pejzaż z wędrowcem*, *Z dawnych serii*. Do albumu została dołączona także płyta z 2 krótkimi filmami.

Zdjęcia były robione na polach i w lesie w okolicy rodzinnego domu Janusza Połoma w Unieszewie. Cykl *Śnieżna cisza* powstawał ok. 5 lat.

– Zrobiłem ok. 2 tys. zdjęć, z których wybrałem 20. Potrzeba było do tego 4-5 zim. *Pejzaż z wędrowcem* to 2 lata pracy i ok. 800 zdjęć, z których wybrałem 15 – mówi artysta.

Janusz Połom pracuje teraz nad nowym cyklem.

– To czas i natura, relacje między niebem a ziemią. Zrobiłem już ok. 200 zdjęć i wybrałem dopiero jedno. Nie czuję się ani z miasta,



ani ze wsi. Opisuję świat, który odczuwam, a nie świat, w którym jestem – dodaje.

Album *Znikąd donikąd* (zapis oryginalny) został wydany w Studio AB, Agencja Fotograficzno-Wydawnicza. Obecny na wernisażu Jan Bałdyga ze Studa AB podkreślał, że praca nad albumem była trudna, ale przyniosła satysfakcję i dała efekt. Album trafił m.in. do zbiorów Muzeum Sztuki Współczesnej w Łodzi oraz Biblioteki Jagiellońskiej.

mah

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Pod takim hasłem 5 kwietnia w olsztyńskim ratuszu odbyła się uroczystość z okazji 73. rocznicy zbrodni katyńskiej. Wzięli w niej udział pracownicy i studenci Wydziału Sztuki.

Program uroczystości był bardzo bogaty. Z okolicznościowymi przemówieniami wystąpili m.in. Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna, Jan Maścianica, wicewojewoda oraz Mirosława Aleksandrowicz, przewodnicząca Stowarzyszenia „Rodzina Katyńska”.

Przedsięwzięcie uświetniła wystawa prac wykładowców z Instytutu Sztuk Pięknych: Mai Baranowskiej i Aleksandra Woźniaka. Oboje prowadzą zajęcia z grafiki warsztatowej. Prace M. Baranowskiej, wykonane w technice grafiki strukturalnej, pochodzą z cyklu *Wędrujące* i przedstawiają trwające w rozpaczy i rezygnacji kobiece ciała. To wizualny ekwiwalent przemijalności. A. Woźniak zajmuje się klasycznymi technikami grafiki warsztatowej. Zaprezentował wkłęsłodruki przedstawiające figurę ludzką.

Zabrzmiała muzyka instrumentalna i pieśni patriotyczne w wykonaniu Emila Hasiuka, ucznia LO nr 11 w Olsztynie oraz studentów Instytutu Muzyki: Justyny Ziółkowskiej – trąbka, Mateusza Sławińskiego – trąbka, Oktawii Alickiej – skrzypce i śpiew, Anny Przegrockiej – wiolonczela i śpiew, Krzysztofa Pocałujko – pianino, Mateusza Cwalińskiego – akordeon, pianino, harmonijka ustna i śpiew. (na zdj.)

Opiekę merytoryczną sprawowała mgr Ewa Zuba, wykładowca Instytutu Muzyki.

Uroczystości towarzyszyła przygotowana przez uczniów Gimnazjum nr 14 prezentacja dorobku programu „Katyń ... ocalić od zapomnienia”. Rozstrzygnięto także konkurs „Epitafium... dla Oficera,



któremu posadziliśmy Dąb Pamięci” – ogłoszony przez „Rodzinę Katyńską”, IPN i Wydział Edukacji Urzędu Miasta.

Organizatorami byli: Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Olsztynie, Stowarzyszenie „Rodzina Katyńska” w Olsztynie, Gimnazjum Nr 14 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Olsztynie, Przedszkole Miejskie Nr 17 w Olsztynie oraz Wydział Sztuki UWM.

EZ

KOLOR KONTRA KRESKA

Nieustannie zadawane pytanie – co jest ważniejsze w obrazie? Kolor czy kreska? Dziewięcioro wykładowców i artystów z Wydziału Sztuki UWM zaprosiło do dyskusji wystawiając swoje prace w galerii Biblioteki Uniwersyteckiej (16.04.).

Artyści z Wydziału Sztuki coraz śmielej anektują uniwersytecką przestrzeń. Po otwarciu nieformalnej galerii w rektoracie, zaprosili na wernisaż w Bibliotece Uniwersyteckiej. Swoje prace zaprezentowali Joanna Bentkowska-Hlebowicz, Zygmunt Droński, Marzena Huculak, Wioletta Jaskólska, Eugeniusz Geno Małkowski, Andrzej Popiel, Marek Szczęsny, Marta Wasilewska-Frażnowska, Renata Zimnicka-Prabucka – wszyscy wykładowcy pracowni malarskich.

– Artyści, którzy dziś pokazują swoje prace, mają wystawy nie tylko w Olsztynie. Są znani w kraju i za granicą. Dziś poddają się ocenie swych studentów – mówił otwierając wystawę prof. Benedykt Błoński, dziekan WS.

Pomysłodawczynią i kuratorką wystawy jest Wioletta Jaskólska, która także zaprezentowała kilka swoich prac.

– Tytuł wystawy ma sugerować odwieczny problem artystów, co jest ważniejsze. Nie chodzi o znalezienie odpowiedzi, raczej o jej szukanie. Kolor to emocje, kreska to umysł, rozważa, umiarkowanie. Chciałam zadać pytanie, na ile artystom potrzeba koloru, a na ile mogą się go wyrzec. Trzeba umiejętnie łączyć i kolor i



kreskę, aby zbudować obraz. Ja w tych kilku obrazach „zdradziłam” kreskę. Po raz pierwszy od wielu lat pokazuję prace w kolorze. To nie są prace charakterystyczne dla mnie. Mnie wystarczy w malarstwie zawężona do szarości gama kolorystyczna. Plama barwna mnie nie interesuje. Te prace to mój eksperyment – wyjaśniała Wioletta Jaskólska.

W uroczystym otwarciu wystawy wzięli także udział prorektorzy profesorowie Grzegorz Białuński i Janusz Piechocki oraz prof. Zygmunt Droński, dyrektor Instytutu Sztuk Pięknych, także jeden z wystawiających.

mah

NAUKOWIEC Z DUSZĄ ARTYSTY

Największą pasją kortowskich badaczy jest oczywiście nauka. Znajdują oni jednak także czas na inne nienaukowe zainteresowania.

Przykładem naukowca z pasją jest prof. Tadeusz Rawa z Wydziału Nauk Technicznych, który podzielił się swoimi pozanaukowymi zainteresowaniami w Klubie Baccalarium 18 kwietnia. Jego prezentacja składała się z trzech części. W pierwszej prof. Rawa zaprezentował swoje obrazy.

– Jestem amatorem i samoukiem. Już w szkole podstawowej kilka moich akwareli trafiło na wystawy. W 1985 roku żona stwierdziła, że jedna ze ścian w domu jest pusta i przydałoby się coś tam zawiesić. Przyniosłem kwiaty z działki – nagietki, lewkonie, jaśmin, nawet kilka chwastów i zacząłem malować. W ten sposób powstał pierwszy cykl miniatur kwiatowych. W tamtych czasach bardzo trudno było dostać materiały potrzebne do malowania. Jeździłem po nie do Warszawy – wspomina prof. Rawa.

Wśród prac profesora dominują motywy kwiatowe, pejzaże i martwa natura. Na tym jednak przygoda prof. Rawy z malarstwem się nie skończyła. Zaczął malować portrety. W ten sposób powstały obrazy uwieczniające m.in. córki oraz wnuki profesora.

Druga część spotkania z naukowcem dotyczyła ciekawostek historycznych Reszla – rodzinnego miasta prof. Rawy. Profesor opowiedział m.in. o granicach Warmii, pręgierzu pokutnym znajdującym się przy kościele św. Piotra i Pawła, kapliczkach i krzyżach przydrożnych, kamieniach milowych oraz słupach granicznych.

– Na kilkukilometrowym odcinku - między Świętą Lipką, a Klewnem znajduje się aż kilka kamieni granicznych, z których jeden ma dwa znaki – krzyż i pastorał – mówi prof. Rawa. – Pastorał występuje w



herbie biskupstwa warmińskiego. Krzyż po drugiej stronie kamienia granicznego zgodny z wizerunkiem krzyża z herbów zakonu krzyżackiego potwierdza przypuszczenie o pochodzeniu owego kamienia sprzed 1525 roku – dodaje.

Trzecia pasja profesora Rawy to poezja. Na zakończenie spotkania przeczytał kilka swoich wierszy. W szczególności do gustu publiczności przypadł wiersz opisujący urok Kortowa, które dla wielu jest „moim miejscem na ziemi”.

Profesor Tadeusz Rawa jest pracownikiem Katedry Maszyn Roboczych i Metodologii Badań na Wydziale Nauk Technicznych. Jego badania dotyczą doskonalenia teorii, technologii i konstrukcji maszyn rolniczych, ze szczególnym uwzględnieniem maszyn do czyszczenia i sortowania nasion, głównie orzeszków gryki.

syl

ZBLIŻA SIĘ KORTOWIADA!



Kolejne największe i najlepsze juwenalia przed nami. Od 23 do 26 maja studenci olsztyńskiej uczelni przejmą władzę nad miastem.

Co szykują organizatorzy w tym roku i jakie będą atrakcje? O tym w rozmowie z Kamilem Wolskim, rzecznikiem imprezy.

– **Święto olsztyńskich studentów zbliża się wielkimi krokami. Obchody rozpoczną się 23 maja. Co w tym roku szykuje samorząd studencki?**

– Jak co roku możemy spodziewać się takich atrakcji jak: Venus Show, bój wydziałów, wyścigi kajakowe, zawody komputerowe, „Ajdol”, czyli konkurs piosenki. Nie zabraknie również konkurencji siłowych, wystrojów akademików czy wielu, wielu innych, które od zawsze przyciągają rzeszę młodych ludzi z Polski i z zagranicy.

– **Główną atrakcją dla studentów są koncerty. Kogo zobaczymy?**

– Na 3 scenach w ciągu 4 dni zagrają w tym roku *Happysad, Acid Drinkers, Kult, Coma, Grubson, Vavamuffin, Akcent, VNM, The Analogs, Future Folk* oraz wiele, wiele innych. Z zagranicy zawita do nas *Dubioza Kolektiv* z Bośni. Wystąpią także kapele lokalne, które chcąc zaistnieć na rynku wezmą udział w „Kortofeście”. Impreza ma za zadanie wyłonić najlepsze studenckie zespoły, aby mogły zagrać dla około 140-tysięcznej publiczności. Wszystko to na znanej każdemu górcie kortowskiej.

– **Co jeszcze organizatorzy szykują dla studentów?**

– Będzie przygotowane pole namiotowe – między wydziałami Humanistycznym, a Medycyny Weterynaryjnej przez tą samą firmę, która kilka lat temu zadbała o pole namiotowe na Przystanku Woodstock w Kostrzynie.

– **Kiedy poznamy szczegółowy plan imprezy?**

– Wszystkie zespoły i cały plan prześlemy do informacji w drugiej połowie maja. Wszystkich informacji szukajcie na oficjalnej stronie Kortowiada: www.kortowiada.pl

Marcin Rudzki DziKS

KASZA ICH NIE PRZEKONAŁA

Wielkanoc po polsku to powód spotkania kortowskich Erazmusów w karczmie w Woźnicach k. Mikołajek 27 marca. Zaprosiło ich tam Biuro Współpracy Międzynarodowej.

W Woźnicach gospodarze ubrani w stroje ludowe przywitani międzynarodowych gości – kawałeczkiem jajka i strzałami z samopatów na wiwat. Potem kazali im przejść przez „lochy” – pachnące swojsko kiszoną kapustą.

Najpierw było krótkie wprowadzenie i wytłumaczenie Erazmusom istoty polskich Świąt Wielkanocnych. Potem próbowali wielkanocnych potraw: pikantnego żurku z białą kiełbasą oraz wołowiny z kaszą gryczaną. O wiele większym zainteresowaniem cieszyły się jednak wypieki, wśród których królował sękacz.

Zaraz po obiedzie gospodarze zorganizowali kilka zabaw, które miały gości wprowadzić w magię Świąt Wielkanocnych. Pierwszym

zadaniem było przeniesienie jajka na łyżeczce trzymanej w ustach. Następnie studenci mieli przygotować koszyczek wielkanocny. Została też stoczona bitwa na jajka oraz konkurencja polegająca na toczeniu jajka pomiędzy słupkami. Potem oglądali jeszcze bardzo widowiskową i pełną akrobacji walkę na kije. Goście niektórymi zabawami byli niezwykle zaskoczeni, o wszystko pytali i wszystkim byli zainteresowani.

Po obiedzie mogli spróbować swoich sił w ozdabianiu jajek wielkanocnych – co cieszyło się zdecydowanie największym zainteresowaniem. Następnie „gwóźdź programu” – występ regionalnego zespołu „Sterławiaków”, którzy ubrani w przepiękne, ludowe stroje zaprezentowali życie ludzi w mazurskiej chacie.

Uroczyste pożegnani i zaopatrzeni w jajka studenci ruszyli w stronę autobusów. O czasie spędzonym w karczmie Erazmusi w drodze powrotnej rozmawiali z ożywieniem. Niezbyt dobrze wspominali kaszę gryczaną – z którą większość spotkała się po raz pierwszy i która nie zdołała ich do siebie przekonać.

Karolina Kobak, DziKS

MOŻNA SPAŚĆ ZE SCENY...

Nie wyobrażają sobie życia bez sceny, śmiechu ludzi, lekkiej tremy i świateł, które na początku występu „nieźle dają po oczach”.

„Kabaret Z Nazwy” istnieje od ponad 6 lat, a tworzą go 2 studenci UWM: Tomasz Ślęzak i Sławomir Kula. Jest z nimi także Łukasz Ślęzak, brat Tomka, menadżer i dźwiękowiec. Cała trójka to pasjonaci i wielcy fani dowcipu.

Chłopcy w tym roku zakwalifikowali się do półfinałów PAKI – przeglądu kabaretowego, organizowanego nieprzerwanie od 1985 r. PAKA, to ważna rzecz dla każdego satyryka. Może tam zabłysnąć, zaprezentować siebie i swoje umiejętności. Daje wielkie obycie ze sceną.

– Być satyrykiem i nie zapisać się na PAKE jest jak być studentem i nie przyjść na egzamin – mówi Tomasz, student 3. roku biotechnologii.

Jak dzielą czas na naukę, kabaret i pozostałe obowiązki?

– Bywa ciężko. Do egzaminów bardzo często uczymy się w podróży, albo podczas przerw między próbami, a poza tym, sen jest dla słabych Twierdzą chłopcy.

Irytuje ich, kiedy ludzie mówią o nich jako o niepoważnych.

– Życie to jedno, kabaret to drugie – zapewniają

Na koncie mają wiele osiągnięć. Są to między innymi: I miejsce oraz nagroda publiczności na VIII Przeglądzie Kabaretów Studenckich „PiGi”, które odbyły się w Gorzowie, wygrana w VIII pojedynku oraz nagroda publiczności, którą była „Zębatka Publiczności” na I Ogólnopolskim Przeglądzie Kabaretów Studenckich i Amatorskich Zębatka, w Toruniu, czy I miejsce na Ogólnopolskim Przeglądzie Kabaretowym HIIHHAHA (Kurzętnik 2011).



Tremę miewają rzadko – podczas naprawdę prestiżowych konkursów. Nie oznacza to jednak, że występów „w domu” nie traktują poważnie. Wręcz przeciwnie, wtedy czują się o wiele swobodniej... na tyle, że Sławkowi udało się kiedyś spaść ze sceny w olsztyńskim MOK.

Karolina Kobak DziKS

KULTURA NOWĄ ROZRYWKĄ

Teatr, film, malarstwo, poezja, muzyka i co najważniejsze – dobra zabawa bez używek. Już po raz siódmy odbyły się Studenckie Spotkania Kulturalne (17-21.04.).

Studenckie Spotkania Kulturalne mają na celu promowanie alternatywnej rozrywki dla każdego z nas. Są organizowane od 6 lat i cieszą się sporą popularnością. Każdy dzień był poświęcony innej tematyce. Pierwszy dotyczył teatru, dzięki czemu mogliśmy uczestniczyć w zabawach na wesoło i podziwiać świetnych aktorów na scenie. Drugi dzień wypełniła tematyka filmowa, a punktem dnia była projekcja filmu „Róża”. Malarstwo i poezja przewidziane były na dzień trzeci wraz z wernisażem zorganizowanym przez Grupę PAN oraz artystów ze wspólnoty Soli Deo Omnia. Natomiast wieczorem mogliśmy posłuchać zespołu „Cisza jak ta” podczas koncertu poezji śpiewanej. Tego dnia nie można było przegapić eksygującego tańca z ogniem w wykonaniu jednego ze studentów teologii Mateusza Kosteckiego. Miłośnicy muzyki odnaleźli się na pewno dnia czwartego, kiedy to popularny zespół *Maleo Reagge Rockers* zagrał koncert na Plaży Kortowskiej, ciesząc się wysoką frekwencją. Niedziela poświęcona była eucharystii. Natomiast wieczorem zorganizowany był bal w klubie „Arton”.

Zorganizowanie takich spotkań jest bardzo czasochłonne. Według Barbary Nieścior, przygotowania zaczynają się już na początku roku akademickiego. Zbierana jest 30-40 osobowa grupa, która ciężko pracuje na końcowy efekt. Chociaż pracy jest dużo, zapału nie brakuje, gdyż ostateczny efekt przynosi wiele satysfakcji.



Organizatorzy twierdzą, że młodzi ludzie zatracili sens rozrywki, dlatego ich głównym celem jest promowanie dobrej zabawy bez używek. Program spotkań został tak zaplanowany, aby każdy z nas mógł znaleźć coś dla siebie. Tak więc, mogliśmy posłuchać muzyki, obejrzeć obrazy, uczestniczyć w dyskusjach na różne tematy czy też zobaczyć na czym polegają prace ludzi w teatrze. Spotkania te są niepowtarzalną okazją, aby zobaczyć lub zrobić zupełnie nowe rzeczy, bez dodatkowych kosztów i dla własnej przyjemności.

Katarzyna Sawicka DziKS

DOKĄD IDZIECIE STUDENCI?

Jak co roku, studenci i tym razem wybierają się na WAMĘ – organizowany przez Akademicki Klub Turystyczny Ogólnopolski Rajd Studencki po Warmii i Mazurach, najlepszy sposób, aby zasmakować w urokach naszego regionu.

WAMA, to wydarzenie wyjątkowe, nie tylko pod względem tradycji, sięgającej 1959 r. lecz przede wszystkim „szyte na miarę” każdego uczestnika. A to dzięki bogactwu i różnorodności tras, jakie corocznie są na tę okazję przygotowywane; od konnych, pieszych, przez żeglarskie i kajakowe, po rowerowe i wiele, wiele innych. Ponadto, aby umożliwić uczestnictwo w wydarzeniu jak najszerszemu gronu, organizowane są trasy o różnej długości 3-dniowe (16 maja), 2-dniowe (17 maja) i 1-dniowe (18 maja). Tegoroczna edycja odbędzie się w Ośrodku Turystyki Wodnej PTTK „U Andrzeja” w Rucianem Nidzie nad Jeziorem Nidzkim w terminie 16-19 maja.

Tym, co wyróżnia WAMĘ spośród innych imprez turystycznych, jest bez wątpienia niepowtarzalny klimat, który można zawdzięczać wieloletniej tradycji przekazywanej w turystycznej braci „z pokolenia na pokolenie”. Do takich obyczajów zalicza się m.in. zaznaczenie obecności uczestników trasy na mecie radu przez: zaśpiewanie

piosenki, wspólne okrzyki „bojowe” sygnalizujące zbliżanie się uczestników, czy taniec przed domkiem organizatorów. W jednym miejscu, w jednym czasie spotkają się więc razem ludzie, których łączy wspólne zamiłowanie do turystyki oraz wypraw. Atmosferze wspólnoty i świetnej zabawy towarzyszy element rywalizacji wyzwalający na trasie niesamowite emocje. A wszystko dzieje się będzie w urokliwych okolicznościach warmińsko-mazurskiej przyrody.

Na mecie zaś, po wybornej grochówce przywracającej siły, na uczestników czekają zawsze konkursy oraz wspólne ognisko przy wótrze gitar i piosenek płynących z ust zakochanych w podróżach turystów. I kiedy wszyscy wytrwali, już po powrocie z tras, wypoczną, każdy będzie miał okazję rozbić kierownictwu na głowach jajka w ramach symbolicznych podziękowań za organizację imprezy.

Cóż więcej dodać? Zapraszamy każdego, kto pragnie spędzić wolny czas w aktywny sposób i na karty swojej pamięci wpisać wiele gwarantowanych, niezapomnianych wspomnień.

Więcej informacji na stronie:

www.uwm.edu.pl/akt w zakładce „WA-MA 2013”

lub u tegorocznego koordynatora wydarzenia – Izabeli Rekuć - adres mail: izus_nw@wp.pl

opr. Agata Zielińska

GALERIA JEDNEGO AUTORA

W GALERII JEDNEGO AUTORA praca Magdaleny Kossakowskiej ze Studenckiego Naukowego Koła Fotograficznego MYSZKI.



– Moja przygoda z fotografią zaczęła się dość niedawno, 2 lata temu. Mam nadzieję, że uczestnictwo w warsztatach, wykładach i czerpaniu z doświadczenia innych osób pomoże mi w przyszłości obrać właściwą drogę w fotografii. Zachęcam tych którzy czerpią radość z fotografii, aby rozwijali swoje umiejętności wśród Myszkowych Pasjonatów. Nieważny jest kierunek (studiuję geodezję i kartografię na II roku) ważne, aby mieć pasję – mówi Magdalena Kossakowska.

MYSZKI zapraszają na spotkania w poniedziałki, 19:00 ul. Żołnierska 14c, sala 313 (budynek Wydziału Nauk Medycznych znajdujący się w pobliżu „Bratniaka”, Grawitacji).

red

SUPERSTUDENT TEOLOGII

Dominika Guzowska ma wysoką średnią, osiągnięcia naukowe i jest dobrą koleżanką. To jej przypadł w tym roku tytuł SuperStudenta Wydziału Teologii.

Pierwszy w historii konkurs „SuperStudent Wydziału Teologii UWM w Olsztynie” odbył się 15 kwietnia w Klubie Uniwersyteckim „Grawitacja”. Do konkursu mógł przystąpić każdy student Wydziału Teologii, który spełniał wymogi określone w regulaminie. Były to m.in.: średnia ocen z dotychczasowego przebiegu studiów nie mniejsza niż 4.0 oraz znaczące osiągnięcia naukowe, sportowe, kulturowe lub organizacyjne. Wśród kandydatów na SuperStudenta WT mile widziani byli również studenci, którzy są uważani przez innych za dobrych i pomocnych.

Konkurs przebiegał w trzech etapach. Najpierw kandydaci dostarczali do prodziekana ds. studenckich swoje CV. Następnie komisja konkursowa, w skład której wchodził: ks dr Zdzisław Kieliszek, prodziekan ds. studenckich, przedstawiciel nauczycieli dr Krzysztof Guzek oraz czterech studentów: Alicja Bukowska, Magdalena Pokus, Anna Krebs oraz Eryk Sienkiewicz oceniła wszystkie zgłoszone kandydatury i wybrała czterech finalistów. Na koniec studenci i pracownicy WT w tajnym głosowaniu wybrali SuperStudenta WT. Została nim Dominika Guzowska, studentka III roku studiów pierwszego stopnia na kierunku nauki o rodzinie. Kolejne miejsca zajęli: Monika Rodak (nauki o rodzinie, I rok studiów drugiego stopnia), Mateusz Rutynowski (teologia, V rok jednolitych studiów magisterskich) i Sylwia Barszcz (nauki o rodzinie, II rok studiów pierwszego stopnia).



Mateusz Rutynowski (3 m.), Dominika Guzowska (1 m.), Sylwia Barszcz (4 m.) i Monika Rodak (2 m.)

Celem konkursu, który jest przedsięwzięciem bezprecedensowym, było aktywizowanie studenckiego ruchu naukowego, sportowego oraz kulturalnego. Wydział Teologii planuje, by konkurs wszedł na stałe w harmonogram działań Uniwersytetu.

Główną nagrodą za zajęcie pierwszego miejsca w konkursie był wysokiej klasy tablet, ufundowany przez kolegium dziekańskie WT. Pozostałe drobne, ale atrakcyjne i pożyteczne upominki ufundowali: Fundacja Żak, „Gość Niedzielny – Poślaniec Warmiński”, Radio Plus Olsztyn i „Gazeta Olsztyńska”. Swoją obecnością na tej imprezie społeczność WT zaszczylił prorektor ds. studenckich prof. dr hab. Janusz Piechocki. Organizatorami konkursu byli: Rada Wydziałowa Samorządu Studenckiego WT oraz prodziekan ds. studenckich WT.

Z.K.

AUTOSTOPEM PRZEZ ŚWIAT

Autostop to nie tylko sposób na tanie podróżowanie, ale także świetna zabawa. Żaden inny środek transportu nie daje tylu okazji do spotkania się ludzi, których łączy wspólna pasja oraz chęć przygody. Niedawno przekonali się o tym studenci naszego Uniwersytetu.

W tym roku odbyła się już druga edycja Kortowskich Zawodów Autostopowych organizowanych przez Akademicki Klub Turystyczny. W wydarzeniu tym wzięło udział 40 dwuosobowych drużyn. Zawodnicy wystartowali w piątek (19.04.) spod siedziby klubu w DS1 i podróżując wyłącznie „na stopa” musieli dotrzeć do pola namiotowego „Duet” w Zamościu. Konkurs opierał się na dwóch podstawowych zasadach: „kto pierwszy ten lepszy” oraz „fair play”. Pierwsze uczestniczki na metę dotarły już po niecałych 8 godzinach.

Miłośnicy „podróży za jeden uśmiech” w jeździe autostopem widzą same zalety.

– Jestem wielką fanką tych zawodów. Uważam, że podróżowanie „stopem” jest nie tylko szansą na poznanie świata za grosze, ale także wspaniałych ludzi. Niebezpieczne sytuacje zdarzają się niezwykle rzadko – mówi Karolina Łątka, jedna z uczestniczek konkursu.

– Podróżując w taki sposób można zobaczyć jak przyjazny jest świat. Z reguły ludzie chcą nam pomagać i niejednokrotnie zdarzało się tak, że ktoś całkowicie obcy jedzie w przeciwnym kierunku tylko po to, żeby pomóc autostopowiczom.



Jak się okazuje, taka forma turystyki pozwala zwiedzić wiele miejsc za naprawdę niewielką kwotę.

– Ludzie sądzą, że aby się gdzieś wybrać potrzeba dużej kasy. Ja na 10 dni na zeszłoroczne zawody do Dubrownika wydałam 30 euro – dodaje Karolina.

Po zakończeniu zawodów odbyło się rozdanie nagród (głównie sprzętu turystycznego) oraz impreza dla wszystkich uczestników. Wielu z nich w drogę powrotną udało się także „na stopa”.

Wyniki: 1.miejsce (7 godzin 30 min) – Kinga Remiszewska i Anna Schmidt, 2.miejsce (7 godzin 50 min) – Magdalena Ziekowicz i Magdalena Kozłowska, 3.miejsce (7 godzin 51 min) – Aisza Zakrzycka i Małgorzata Mizak.

Katarzyna Rojewska DziKS

PIWO – POLSKA SPECJALNOŚĆ?

W polskich browarach warzymy dobre i uznane piwa. Surowce do ich produkcji są jednak pochodzenia zagranicznego. Tymczasem moglibyśmy robić piwo z naszego rodzimego jęczmienia.

Piwo po wodzie i herbacie to najbardziej popularny napój w Polsce. W dynamice zwiększenia jego spożycia jesteśmy najlepsi w całej Europie. *Per capita* przypada u nas już 93 litry tego trunku. Szacuje się, że w ciągu kilku najbliższych lat realne jest osiągnięcie spożycia 120 l na statystycznego Polaka. Branża piwowarska w Polsce po transformacji ustrojowej przeszła gigantyczną metamorfozę. Światowe grupy piwowarskie zainwestowały w nią ponad 1,5 mld euro, a polskie piwo odznacza się bardzo dobrą jakością. W ostatnim roku polskie browary wyprodukowały ponad 37 mln hl piwa, z czego wypiliśmy około 36 mln hl. Po Niemczech i Wielkiej Brytanii staliśmy się 3. europejskim producentem tego napoju.

Powszechne jest przekonanie, że alkohol szkodzi zdrowiu. Liczne badania dowodzą jednak, że piwo spożywane w niewielkich ilościach (jedna szklanka dziennie, czyli 250 ml) ma wiele walorów odżywczych i zdrowotnych. Piwo zawiera: związki azotowe także w formie peptydów i aminokwasów, składniki mineralne (fosfor, magnez, potas, wapń, sód, krzem, selen), naturalne antyoksydanty, dostarcza węglowodanów, także tych w postaci cennego błonnika pokarmowego, jest bogate w witaminy z grupy B oraz A, D, E i H, nie zawiera tłuszczów i cholesterolu. Jeden litr piwa ma wartość kaloryczną 300 kcal.

Umiarkowane spożycie piwa zmniejsza ryzyko zawału serca, obniża poziom LDL cholesterolu, zapobiega powstawaniu komórek rakowych, zwiększa gęstość kości, chroni przed osteoporozą, opóźnia proces starzenia, oczyszcza organizm z toksyn, zawarte w piwie żywicę działają przeciwbakteryjnie i zwalczają wirusy.

Piwo jest napojem izotonicznym. Używa się go w kosmologii. Drożdże piwne oczyszczają skórę, regulują pracę gruczołów łojowych, pomagają przy infekcjach grzybiczych. Chmiel zawarty w piwie chroni przed łupieżem i wypadaniem włosów, wzmacnia ich cebulki, łagodzi podrażnienia skóry. Kąpiele piwne są standardem najlepszych SPA. Od stuleci piwo jest także uważane za afrodyzjak.

Piwo jest napojem otrzymanym w wyniku alkoholowej fermentacji brzeczki piwnej czyli wodnego roztworu słodu browarnego z udziałem drożdży oraz chmielu, a precyzyjniej - zawartej w szyszkach lupuliny, która jest głównym konserwantem piwa oraz odpowiada za goryczkawy smak i aromat.

Surowcem do produkcji słodu jest ziarno, najczęściej jęczmienne. Słód to podkiełkowane, a następnie wysuszone ziarno. W czasie słodowania struktura ziarna ulega zmianie. Powstają w nim oczekiwane przez browarników cechy aromatyczne. Do produkcji piwa wykorzystuje się słód podstawowy, głównie pilzneński, monachijski i wiedeński oraz słód specjalny, który daje pożądaną smak i zapach.

Jakość słodu jest pochodną jakości ziarna. Powinno to być ziarno jednej odmiany, baryłkowanego kształtu, wyrównane, o pełnej energii kiełkowania i o małej zawartości białka. Owe cechy ziarna kształtują się podczas jego produkcji na polu. Decyduje o nich rolnik.

Browarnik zaczyna od wyboru odmiany. Przemysł stodowniczy z reguły jest zainteresowany kilkoma odmianami sprawdzonymi przez poszczególne koncerny w różnych krajach. Szanse rynkowe mają więc odmiany mocno promowane i uprawiane w ilościach zabezpieczających produkcję piwa w kilku krajach. Takiego marketingu polskie odmiany nie mają. Stąd też pomimo dobrej wartości nie wzbudzają większego zainteresowania dużych zakładów piwarskich nawet w Polsce.

Odmiana to około 50% całkowitego wpływu na jakość ziarna. O reszcie decydują czynniki siedliskowe i agrotechniczne. Spośród czynników agrotechnicznych determinujący wpływ na jakość bro-



wną mają dwa, tj. nawożenie azotem oraz ochrona chemiczna przed agrofagami, głównie grzybowymi.

Najsilniejszy związek z jakością browarną jęczmienia ma azot. Poziom nawożenia N musi być rozsądnym kompromisem między wielkością plonu, a jakością. Choroby występujące na liściach i źdźbłach jęczmienia oddziałują niekorzystnie na zawartość plewki, dorodność i wyrównanie ziarna. Grzyby miko-toksyno-twórcze, czyli *fusaria* są współodpowiedzialne za zjawisko gashingu (wypienienia) i powodują dyskwalifikację surowca.

Krajowe zapotrzebowanie na ziarno jęczmienia na słód w 2011 r. wyniosło 820 tys. ton i stale wzrasta. Trzy czwarte tego wolumenu stanowiły odmiany zagraniczne. Import gotowego słodu wzrósł już do ponad 200 tys. ton. Na cele browarne przeznaczona jest około 14% rocznej produkcji ziarna jęczmienia. Możliwości polskiego rolnictwa są oczywiście znacznie większe.

Produkcja ziarna jęczmienia browarnego dobrej jakości jest tylko nieznacznie droższa niż pastewnego. Koszty produkcji w 2012 r. wynosiły około 2900 zł (a więc dużo), ale dochód z działalności bez dopłat – około 2700 zł zapewniał wskaźnik opłacalności na poziomie 194%. Produkcja ziarna browarnego w 2012 r. była o 15% bardziej opłacalna niż pastewnego, oczywiście pod warunkiem zapewnionego zbytu.

Produkcja piwa w Polsce rozwija się dynamicznie, mamy kolejną (po przemyśle tłuszczowym) gałąź przetwórstwa na światowym poziomie. Polski rolnik może wytwarzać wszystkie surowce do tej produkcji. Na tym rynku jest jednak coraz większa konkurencja. Dotyka ona chmielu, ale także ziarna jęczmienia. Polska ma (jeszcze) dobre odmiany, ale nie ma ich marketingu ani w kraju, ani w Europie. Wobec tego nie ma ich na polach. Uprawiamy jęczmień odmian zachodnich.

Surowiec browarny produkcji krajowej pokrywa zapotrzebowanie przemysłu w około 35-40%, reszta jest importowana. Możliwości i zdolności polskiego producenta nie są więc wykorzystane.

Bogdan Dubis

Dr hab. Bogdan Dubis – Katedra Agrotechnologii i Zarządzania Produkcją Roślinną. Tekst jest streszczeniem wykładu pt. *Produkcja piwa i surowca browarniczego w Polsce* wygłoszonego 9.02. podczas uroczystości rozdania dyplomów absolwentom Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa. Tytuł artykułu pochodzi od redakcji.

TOPOLOGIA W CIENIU RAKIET

Prof. Marek Golański, kierownik Katedry Zastosowań Algebry na Wydziale Matematyki i Informatyki UWM niedawno wrócił z Korei Południowej. Opowiada co przeżył, gdy Północ zagroziła atakiem.

– Jak to się stało, że pojechał Pan do Korei Południowej?

– Jednym z istotnych problemów w topologii algebraicznej, którą się zajmuję jest wyliczenie grup homotopii sfer, których ważnymi podgrupami są grupy Gottlieba. Profesor Moo Ha Woo z Korean University w Seulu jest znanym specjalistą w tej dziedzinie. Przed kilkoma laty nawiązałem z nim ścisłą współpracę naukową. Podczas poprzedniego pobytu w Seulu spotkałem profesora Jong Bum Lee z Sogang University. Okazało się, że jego zainteresowania matematyczne w tamtym czasie były zbliżone do moich i dlatego rozpoczęliśmy współpracę. Naturalną konsekwencją badań naukowych są również kontakty bezpośrednie. I tak pojechałem do Korei Południowej ponownie. Cały mój wyjazd sfinansowała strona koreańska.

– Gdzie dokładnie Pan był i w jakim celu?

– Przebywałem na Sogang University w Seulu. Celem wyjazdu była kontynuacja wspólnych badań naukowych z prof. Jong Bum Lee oraz jego współpracownikami. Jak wspominałem wcześniej – miałem z nim nawiązaną współpracę. Wygłosiłem dwa referaty o moich ostatnich wynikach naukowych. Poza tym spotkałem się, aby dokończyć wspólne publikacje oraz ustalić dalsze plany badawcze.

– Jak długo Pan tam przebywał?

– W Seulu przebywałem od 24 marca do 4 kwietnia br.

– Jak wygląda Sogang University, w którym Pan gościł? Chodzi mi o organizację pracy naukowej, współpracę z innymi naukowcami, różnice między tym, co mamy w Polsce, a tym, co Pan tam zastał.

– Sogang University w Seulu jest uniwersytetem prywatnym, prowadzonym przez zakon jezuitów, dlatego w logo uniwersytetu jest umieszczony symbol IHS. Wykładowcami są jednak dobrze wykwalifikowane osoby świeckie i wyznanie nie decyduje o przyjęciu na ten uniwersytet. Dotyczy to zarówno studiowania jak i zatrudnienia. Założyli go jezuici amerykańscy po wojnie koreańskiej. Ponieważ nowo wybrany papież Franciszek jest jezuitą, przed głównym wejściem do uniwersytetu umieścili jego olbrzymi portret. Absolwentką właśnie tego uniwersytetu jest Park Geun-hye – 11. prezydent Korei Południowej i pierwsza kobieta na takim stanowisku w Korei. Uczelnia, na której studiuje ponad 20 tysięcy studentów, jest wyjątkowo dobrze zorganizowana. Ma nowoczesny kampus uniwersytecki, wspaniale wyposażoną i dobrze zorganizowaną bibliotekę zapewniającą oczywiście powszechny dostęp do większości czasopism poprzez Internet. Miałem okazję poznać bliżej Wydział Matematyki. Są tam jednoosobowe pokoje dla pracowników naukowych wyposażone w komputery i drukarki. W salach wykładowych można korzystać ze sprzętu komputerowego podczas wykładów. Dużą uwagę przywiązuje się tam do zaplecza sportowego. Poza kampusem dobrze wyposażonym w różnego rodzaju urządzenia sportowe, np. bieżnię na stadionie pokrytą tartanem, również w każdym domu studenta jest pomieszczenie z różnym sprzętem sportowym. Sądzę na podstawie tego, co widziałem, że obowiązki dydaktyczne zajmują pracownikom naukowym wiele czasu. Regułą jest, że większość studentów korzysta z konsultacji z prowadzącym zajęcia.

– Co z tamtejszych zwyczajów akademickich podobało się Panu i co by Pan przeniósł na nasz grunt?

– Mieszkalem w pokoju gościnnym uniwersytetu i miałem okazję śledzić podczas swego pobytu tamtejsze zwyczaje. Wiele egzaminów, to tzw. take home exams. Studenci otrzymują zadania



do rozwiązania, podpisują zobowiązanie o samodzielności pracy i przedstawiają w wyznaczonym terminie wyniki. Jeśli nauczyciel akademicki ma wątpliwości, czy zadanie zostało rozwiązane samodzielnie, wówczas zaprasza studenta na dodatkowy sprawdzian. Jeśli nie rozwiąże zadań to egzaminu mu nie zalicza. Ten sposób sprawdzania wiedzy podoba mi się.

– Przebywał Pan w Seulu akurat w momencie, w którym przywódca Korei Północnej zagroził sąsiadom i USA wojną. Jak otoczenie, z którym miał Pan do czynienia, odnosiło się do grózb Korei Północnej?

– Wielu matematyków jest przekonanych, że matematyką można się zajmować w każdej sytuacji: znany matematyk francuski Jean Leray odkrył ciągi spektralne, niezmiernie istotne narzędzie topologii algebraicznej, w obozie jenieckim (Edelbach, Austria) podczas ostatniej wojny. Wracając zaś do postawionego pytania, Seulczycy kompletnie nie przejmowali się serią wojennych grózb Kim Dzong Una z Północy i traktowali je jako coś absolutnie oczywistego i normalnego, jak nadejście wiosny, która również i tam była wyraźnie spóźniona. Oczywiście informacje dochodzące z Północy trafiały na pierwsze strony gazet. Południe do tego stopnia przyzwyczało się do niby-wojny z Północą, że zerwanie porozumienia zawieszenia broni podpisane w 1953 roku przyjęło ledwie wzruszeniem ramion.

– Jakie są Pan ogólne wrażenia dotyczące ludzi?

– To bardzo nowoczesne i mocno zamerykanizowane społeczeństwo. Z drugiej strony jest ono bardzo zhierarchizowane. Ta hierarchia i szacunek do starszych oraz duża rola rodziny jest wyraźnie zauważalna również na Uniwersytecie. Pewnego dnia poszliśmy do restauracji. Był profesor Jong Bum Lee oraz jego współpracownicy i doktoranci. Ci ostatni ani razu niepytani nie odezwali się podczas kolacji. Wszyscy są świadomi swych obowiązków i uważają za oczywiste najlepsze ich wykonywanie.

– A jaki to kraj?

– Korea Południowa jest 12. największą gospodarką świata, zaś 10-milionowy Seul jest porównywalny z Nowym Jorkiem. W regionie stołecznym mieszka połowa państwa, czyli aż 26 milionów ludzi. Większość mieszkańców Seulu posługuje się językiem angielskim. Są bardzo uprzejmi, dlatego nie było większych problemów z poruszaniem się po Seulu oraz korzystaniem z dobrze zorganizowanego transportu metrem. Nie jest to drogi kraj dla Polaka. Prozaicznym zjawiskiem jest odmienność koreańskiej kuchni. Gotują potrawy pikantne. Jadają bardzo mało chleba i mięsa, zaś dużo różnych owoców morza, ryżu i zup. Miałem początkowo problemy z posługiwaniem się pałeczkami. Ale i to można przezwyciężyć.

Lech Kryszatowicz

JAK POLKA Z POLAKIEM (CZ. 1)

Każdy z nas codziennie obcuje z osobami płci przeciwnej, wiele osób dąży do tego, żeby lepiej rozumieć swoją „drugą połowę” i usprawnić komunikację interpersonalną.

Komunikowanie się kobiet i mężczyzn należy do tych tematów, które są interesujące chyba dla wszystkich ludzi, niezależnie od wieku, wykształcenia, zainteresowań i poglądów. Komunikowanie się kobiet z mężczyznami jest jednym z ważniejszych obszarów komunikacji międzykulturowej. Wśród nich wymienia się m.in. komunikację osób pełnosprawnych z niepełnosprawnymi, osób heteroseksualnych z osobami o innej orientacji seksualnej oraz osób należących do różnych generacji itp. Różnice w stylach komunikowania się kobiet i mężczyzn są od dawna przedmiotem badań. Mężczyźni i kobiety, jak wiadomo, różnią się nie tylko wyglądem zewnętrznym, ale także tym, że mówią i słuchają inaczej.

Badania dzieci w wieku przedszkolnym pokazały, że cechy stylów komunikowania (charakteryzujące kobiety i mężczyzn) kształtują się od najmłodszych lat.

Dziewczynki organizują swoje zabawy w taki sposób, że odzwierciedlają one zasadnicze cechy kobiecego stylu komunikowania. Poznają one reguły kultury komunikacyjnej kobiet w czasie gier i zabaw, w których liczba uczestników najczęściej ogranicza się do 2-3 osób. Reguły i cele tych zabaw nie są ściśle określone, zabawy i gry dziewczynek opierają się na porozumieniu i współpracy.

Wśród głównych reguł kultury komunikacyjnej kobiet należy wymienić:

- nie krytykuj innych, utrzymuj związki o charakterze egalitarnym;
- zwracaj uwagę na uczucia innych, staraj się odczytać i zaspokoić ich potrzeby;
- współpracuj z innymi, każdy powinien mieć szansę, żeby włączyć się do zabawy.

Styl konwersacyjny kobiet (i mężczyzn) wykształcił się w procesie długotrwałej socjalizacji. Kobiety preferują komunikację partnerską, opartą na równouprawnieniu. Dla nich bardzo istotna jest przyjemna atmosfera rozmowy.

Kobiety mówią głównie po to, aby zbudować i utrzymać kontakt z innymi. Dzieli się swoimi odczuciami i słuchają zwierzeń innych. Mówią w taki sposób, aby tworzyć symetryczne relacje z innymi. Kobiety są przeświadczone o tym, że należy porównywać doświadczenia, gdyż to pomaga w okazaniu zrozumienia i współczucia innym ludziom. Niesienie pomocy innym, zgodnie z kobiecym przekonaniem, polega na okazaniu zrozumienia i współczucia. Kobieta, jeśli zwraca się o pomoc do przyjaciółki, nie oczekuje, że ta poda jej receptę na rozwiązanie problemu, lecz oczekuje od niej tego, że zostanie wysłuchana, będzie mogła podzielić się swoimi obawami i frustracjami. Zadaniem przyjaciółki jest okazanie empatii poprzez porównanie swoich (podobnych) doświadczeń w tym zakresie, którego dotyczy problem. Dla kobiet rozmowa jest rodzajem związku między ludźmi, ważne są w nim wszystkie elementy.

Kobiecego stylu komunikowania posiada kilka cech językowych, które wyraźnie różnią go od męskiego stylu, np. język kobiet jest bardziej emocjonalny. Częściej używają epitetów, form zdrobniałych (deminutiva) i spieszceń (hipokoristika). Częściej niż mężczyźni używają także form trybu przypuszczającego. Jeśli kobieta proponuje np. wyjście do kina, to zapyta najczęściej: „Może poszlibyśmy do kina?”. Mężczyzna powie raczej tak: „Idziemy do kina?” lub „Chodźmy do kina!”. Ważną cechą stylu wypowiedzi kobiet jest to, że rozpoczynają swoje wypowiedzi od następujących fraz: „być może”, „właściwie”, „proponowałabym”. Stosując zwroty tego typu, kobiety odbierają sobie tym samym siłę przekonywania.

Kobiety często nie formułują swoich wypowiedzi bezpośrednio i z tego powodu są szczególnie wrażliwe na ukryte komunikaty (me-



takomunikaty) wysyłane przez innych; czytają to, co jest ukryte między wierszami.

Niektóre stereotypowe cechy kobiet przedstawia (w formie humorystycznej) schemat budowy mózgu.

Jak widać, wśród cech przypisywanych kobietom znalazło się np. przeświadczenie, że kobiety często plotkują, dużo mówią, chętniej wydają pieniądze po to, żeby zaspokoić swoje zachcianki (błyszczątki, buty), zawsze pamiętają o wszelkich datach i rocznicach. Z tego schematu wynika również, że kobiety nie potrafią tak dobrze jak mężczyźni prowadzić samochodu i racjonalnie oceniać stosunku chęci do potrzeb. Jednym z najmniejszych ośrodków (przedstawionych na schemacie) jest ten, który odpowiada za inicjatywę erotyczne.

Poważne badania naukowe rzeczywiście udowodniły pewne różnice w budowie mózgu kobiet i mężczyzn.

Dowiedziano również, że w mózgu kobiety znacznie lepiej rozwinięty jest ośrodek czuwania.

Oprócz tego kobiety kierują się tym samym systemem wartości, dlatego też łatwiej porozumiewają się między sobą niż z mężczyznami. W sytuacjach konfliktowych, gdy np. rozpada się związek, kobieta szuka winy raczej u siebie niż u mężczyzny. Często zadaje sobie pytanie: „Co ja takiego zrobiłam?”, jeśli nawet wina leży po stronie partnera.

Badania dotyczące stylu komunikowania się kobiet (zob. K. Opperman, E. Weber, *Język kobiet, język mężczyzn: jak porozumieć się w miejscu pracy*) pozwoliły na opracowanie zestawu cech, które charakteryzują ten styl. Wśród nich wymienione zostały następujące cechy: kobiety mówią w sposób nieprzemysłany, chaotycznie, w sposób umożliwiający zbliżenie z rozmówcą, pasywnie, ostrożniej, ciszej i w wyższej tonacji, bardziej otwarcie, uprzejmiej, bez cienia dominacji oraz z większą rezerwą. Kobiety najczęściej w inny sposób niż mężczyźni rozpoczynają rozmowę, zwracając uwagę na różne aspekty tematu, nie unikają pytań zwrotnych, często szukają potwierdzenia u rozmówcy i zadają więcej pytań mających na celu np. podtrzymanie konwersacji.

W wyodrębnionym katalogu cech stylu komunikowania się kobiet znalazły się głównie te cechy, które wyraźnie podkreślają kulturową genezę różnic dotyczących tego stylu. Teoretyczne rozważania (m.in. badania genderowe) dotyczące kulturowego konstruowania tożsamości płciowej mają w komunikowaniu międzykulturowym wymiar praktyczny. Znajomość reguł komunikacyjnych kobiet na pewno pozwoli na usprawnienie i poprawę efektywności komunikowania interpersonalnego w codziennym życiu.

Jolanta Piwowar

NASZ PRUSKI SPADEK (CZ.7)

Historię Prus jedni chcieliby widzieć jako czerń, inni zaś jako biel. Przeszłość państwa pruskiego to współistnienie tych dwóch barw. Były te ziemie pograniczem, na którym społeczeństwo żyło w symbiozie do czasu, gdy zaczęto szermować hasłami: jedno państwo, jedna kultura i jeden naród.

Humanistyka

Na wydziałach teologicznych, filozoficznych, a także prawa i medycyny Uniwersytetu Królewskiego wielu zgłębiało i opisywało przeszłość, ale zapamiętani zostali nieliczni. Dziś należy przypomnieć Marcina Kromera, dziejopisa znanego nie tylko w Polsce, ale i Europie. Jego syntezy historyczne dotyczące Rzeczypospolitej przetrwały swój czas, a jego charakterystyka Polaków skłonnych do akcyjności, krytyki i ustawicznego utyskiwania jest ciągle aktualna. Odczytujemy dziś na nowo Kromera, odkrywamy Joachima Pastoriusa, wczytujemy się w historyczne dzieła Krasickiego, a przede wszystkim Krzysztofa Hartknocha.

Urodzony na Mazurach, wykształcony w Królewcu, a pracujący w Toruniu Hartknoch pozostawił potomnym dzieło *Stare i Nowe Prusy*. Choć wydane w 1684 r. fascynuje współczesnych. To, co podawał Hartknoch wydawało się niekiedy niedorzecznością, ale dziś wiele z jego podań znalazło potwierdzenie źródłowe. W naszą naukową tradycję wpisujemy Johanna Voigta z jego historią pruską i źródłowymi wydawnictwami, Maxa Toeppena z *Historią Mazur*, Wojciecha Kętrzyńskiego i Karola Sieniawskiego. Do tego grona dołączyli już biskup Jan Obląg i ks. Alojzy Szorc. Dla polskiej nauki, kultury, a także kultury narodów słowiańskiego wschodu i południa Kętrzyński jako dyrektor Zakładu Narodowego Ossolińskich oddał posługę niezmierną, uratował ich spuściznę narodową. Mieszkając ponad czterdzieści lat we Lwowie odkrył Mazury i Mazurów dla Polaków.

Wiele uczyniono w Królewcu dla odkrywania i utwierdzania tożsamości litewskiej, łotewskiej i polskiej. Wychowanek braniewskiego gimnazjum Łotysz Jerzy Elger był propagatorem swego ojczystego języka. Wspierał go i to wydatnie Warmiak Erdman Tolgsdorf. Byli oni prekursorami wydawnictw katolickich w języku łotewskim. Królewiecki ośrodek zwrócił uwagę na pruskich Litwinów. Tu w języku litewskim publikował poeta Donelaitis. Podjęto nowatorskie badania nad językiem litewskim i staropruskim. Ludwigo Rhesa wydawał litewskie pieśni ludowe, a jego uczeń – Friedrich Kurschat opublikował słownik i gramatykę języka litewskiego. Badaczem i to świetnym wschodniopruskich dialektów był w XVIII w. Reinhold Sahme, a w XIX w. urodzony w Elblągu i krótko związany z Uniwersytetem Królewskim Eberhard Gottlieb Graff publikujący rozprawy o języku górnoniemieckim. Piękno folkloru polskiego na Mazurach odkrył Gustaw Gizewiusz, a Edward Gizewiusz odkrywał i dokumentował folklor pruskich Litwinów.

Medycyna

Jednym z wydziałów uniwersyteckich, który otaczany był opieką państwową był wydział medyczny. Profesorowie medycyny byli potrzebni, bo dbali o zdrowie księcia i księżęcych urzędników. Po śmierci założycieli wydziału – profesorów Johanna Bretschneidera i Andrzeja Aurifabera – medycyna przeżywała jednak kryzys. Brakowało etatów profesorskich, a i studentów było mało, brakowało także sukcesów naukowych. Rozgłos wydziałowi przyniosła udana operacja usunięcia noża z żołądka parobka królewskiego. Połknął go przy łapczywym spożywaniu posiłku. Pod nadzorem prof. Georga Lothusa w 1635 r. chirurg gdański Daniel Schwabe przy asyście członków wydziału dokonał udanej operacji. Operowany wzmacniany wodą perłową nie stracił przytomności, przeżył i cieszył się dobrym zdrowiem. Sławę zyskał chirurg i wydział. Nóż zaś przechowywany był w uniwersyteckim gabinecie osobiwości, a potem w muzeum królewskim do roku 1944.



Pięć lat po udanej operacji miała miejsca pierwsza promocja doktorska. Uroczystość zaszczycił sam książę pruski, a jedno z pytań do przyszłego doktora medycyny brzmiało: czy palenie tytoniu szkodzi zdrowiu ludzkiemu. Gdy doktor Peter Moeller chciał wynaleźć uniwersalny proszek przeciw wszystkim chorobom, napotkał tak ostry sprzeciw, że grono profesorskie chciało go nawet pobić. Proszku oczywiście nie wynalazł. Do sukcesu wydziału należy zaliczyć zbudowanie teatru anatomicznego. Niewątpliwym sukcesem odniósł Macej Ernst Boretius. Nim otrzymał w 1724 r. stanowisko profesora w Królewcu, odbył wojaże zagraniczne po Anglii, Niderlandach i Niemczech. Po powrocie propagował na Mazurach szczepienia przeciw ospie.

Królewiecka medycyna zaczęła odnosić sukcesy w XIX w. i to najpierw nie za pieniądze państwowe, lecz prywatne – profesorów. I tak prof. Karl Hagen we własnej aptece utworzył laboratorium farmaceutyczne – pierwsze na niemieckich uniwersytetach. Swą lecznicę prof. Gottlieb Richter przekształcił w poliklinikę, a prywatny gabinet prof. Emila Bertholda rozwinął się w klinikę laryngologiczną. W jubileuszowym dla uczelni roku 1844 profesor Karl Heinrich Burow założył prywatną klinikę chirurgiczną, którą przekazał uniwersytetowi. Natomiast jego syn Ernst Burow chirurg i laryngolog zasłynął z wynalezienia roztworu wodnego octanu glinkowego do opatrywania obrzęków, który jeszcze do niedawna nazywany był płynem Burowa.

Dopiero w drugiej połowie XIX w. zaczęto inwestować w wydział medyczny. Nie tylko dzielnicę Butterberg zabudowano gmachami medycznymi, ale wyposażono je w najnowsze osiągnięcia ówczesnej techniki. Te inwestycje sprawiły, że na wydziale pojawili się wybitni profesorowie. Pięć lat działał w Królewcu medyk i fizyk Hermann Ludwig von Helmholtz. Skonstruował instrumenty do badania oka i ucha, był twórcą teorii mechanizmów fizjologicznych widzenia barw i słyszenia tonów. Świetne wyniki uzyskiwała królewiecka ginekologia pod rządami prof. Alberta Hayna i jego zięcia Hugo Hildebranda. Pionierem operacji katarakty stał się Julius Jacobson prowadzący pierwszą w państwie pruskim katedrę oftalmologii. Z wielu znakomości warto wymienić Richarda Pfeiffera – bakteriologa, odkrywcę pałeczki grypy, Paula Baumgartnera – patologa, odkrywcę prątkę gruźlicy – równocześnie i niezależnie od Roberta Kocha, Maxa Jaffego – odkrywcę urobiliny, kwasu glukoronowego. Osiągnięto sukcesy najpierw w zwalczaniu cholery, a później gruźlicy.

Stanisław Achremczyk

NASZE BABY PRUSKIE (CZ.14)

Historię przeważnie tworzą i opisują mężczyźni. Ale przecież nie byłoby historii bez kobiet. W dziejach i kulturze Prus ich nie brakowało. Te najważniejsze przypomina dr Izabela Lewandowska.

Barbara Hulanicka (na zdj.)

(1924–2012) - artystka plastyczka, projektantka tkanin wzorowanych na motywach ludowych. Urodziła się 23 VI 1924 r. w Warszawie jako Barbara Sierakowska. W czasie okupacji rysowała sąsiadom portrety z fotografii i walczyła w Armii Krajowej. Po wojnie podjęła studia jako wolna słuchaczka na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie (od 1949 r. już na studiach stacjonarnych). W 1952 roku wyszła za mąż za Andrzeja Hulanickiego, który służył jej pomocą jako rzemieślnik i organizator warsztatu. W 1954 r., po otrzymaniu dyplomu z tkaniny artystycznej Wydziału Architektury Wnętrz ASP w Warszawie, przeniosiła się na Mazury. Jej wielką zasługą na skalę ogólnopolską była rekonstrukcja XVII-wiecznych mazurskich dywanów strzyżonych i kilimów, a tym samym przybliżenie współczesnemu odbiorcy ginących technik tkackich. Cepelii zaczęło zależeć na zachowaniu tradycyjnych tkanin wielonicielnicowych oraz wprowadzaniu ich do produkcji, więc zwróciła się o radę do prof. Eleonory Plutyńskiej z Warszawy, specjalistki od tkactwa, która zaproponowała Barbarę Hulanicką, świeżo po dyplomie w jej pracowni.

Główne zadanie etatowe Hulanickiej polegało na nadzorze artystycznym nad masową produkcją dywanów i kilimów mazurskich w spółdzielni CPLiA „Tkanina” z siedzibą w Mikołajkach, gdzie Hulanicy mieszkali w latach 1954–1959. Podlegały jej też oddziały w Żelwągach i Ukcie, a także punkty tkackie w Dąbrówce, Krutyni, Olszewie i Wojnowie, które nadzorowała, penetrując przy okazji teren w poszukiwaniu zachowanych tkanin mazurskich. Na jarmarkach i we wsiach znajdowała mazurskie wzory serwetek, fartuszków, kap, które wprowadzono następnie do produkcji. Kupowała je albo odrysoвывwała wzory. Odwiedzała także domy. Spółdzielnia w latach 50. XX w. produkowała tkaniny regionalne: narzuty, kapy, serwety, serwetki, materiały na spodnice. Poza tym wdrażano do produkcji ręcznie tkane dywany strzyżone i kilimy. Ich produkcja kontynuowana była do roku 1967, potem przerzucono się na technikę gobelinów. Tradycyjne mazurskie dywany strzyżone tworzone były w technice tkaniny dwuosnowowej i wiązanej. Spośród prac Hulanickiej opartych na autentycznych wzorach mazurskich wymienić należy kilka wykonanych dla Spółdzielni CPLiA „Tkanina” w Mikołajkach: *Z zegarem*, *Z ortem*, dywan bez nazwy, w sześcią brązowo-niebiesko-pomarańczowe, dywan bez nazwy, w pająki na środku, próbka dywanu strzyżonego z motywem mazurskim, dywan strzyżony, rekonstrukcja starego wzoru mazurskiego, oraz będące dziś własnością Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie: *Mazurskie wesele*, rekonstrukcja Kilimu mazurskiego XVIII w.

W latach 1960–1969 r. Barbara i Andrzej Hulanicy mieszkali w średniowiecznym zamku w Reszlu, który był wówczas pod opieką Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”. Jako kustosz zabytku Hulanicka zapoczątkowała Galerię Sztuki Współczesnej Warmii i Mazur, a także utworzyła w zamku Dom Pracy Twórczej. W 1969 r. została prezesem oddziału olsztyńskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych. W tym okresie była radną Miejskiej Rady Narodowej w Reszlu (1965–1969) i Powiatowej Rady Narodowej w Biskupcu (od 1969). Podczas pobytu w Reszlu rozwinęła twórczość własną w technice tkaniny podwójnej. Tworzyła także liczne gobeliny. W pracy tkackiej korzystała przez wiele lat z pomocy tkaczki ludowej z Wasiłówki – Aurelii Majewskiej. Powstały wówczas prace o motywach zaczerpniętych z historii, przyrody i sztuki ludowej Warmii i Mazur. Główną inspiracją był zamek reszelski, dzięki któremu artystka zainteresowała się także architekturą, nastrojem i dziejami innych zabytków regionu. Do dziejów i legend Warmii i Mazur artystka nawiązywała nie tylko tematyką, ale także formą, kolorem oraz stylem dekoracyjnym. Z tego okresu twórczości pochodzi dywan *Podróże bpa Krasickiego po Warmii*.



W 1970 r. została służbowo przeniesiona do Fromborka, gdzie powierzono jej organizację uroczystości 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika. Pełniła wówczas funkcję kierownika Muzeum Mikołaja Kopernika, a jej mąż – administrator obiektu. W latach 1974–1980 nadzorowała Dział Sztuki Współczesnej, gdzie zajmowała się tworzeniem tkanin podwójnych oraz gobelinów tradycyjnych. W 1974 r. uzyskała dyplom ukończenia studiów podyplomowych z dziedziny muzealnictwa. W latach 70., podczas pobytu we Fromborku, powstał gobelinowy cykl antepediów (bogato zdobionych zasłon biału ołtarza chrześcijańskiego) do katedry.

Od roku 1980 Hulanicy mieszkali w Barczewie, gdzie w dawnej synagodze Barbara prowadziła szkołę tkacką w Centrum Tkactwa Warmii i Mazur, a także ogólnopolskie kursy dla instruktorów terapii zajęciowej. Pomysł i realizacja należały do Hulanickich, którym zależało na podtrzymaniu ludowych tradycji regionu. Do szkolenia zgłosiły się: Spółdzielnia CPLiA „Malwa” w Olsztynie, która szkoliła swoje tkaczki; różne koła gospodyń wiejskich; zakonnice z diecezji warmińskiej; osoby indywidualne. W rocznych kursach udział brali amatorzy z całej Polski (m.in. z Warszawy, Zamościa, Torunia, Bydgoszczy, Gdańska, Częstochowy, Jeleniej Góry) oraz z różnych miast regionu (Mragowo, Ostróda, Iława, Olsztyn). Uczestniczyło w nich po dwadzieścia osób różnych zawodów: prawnicy, nauczyciele, ekonomiści, rolnicy, pielęgniarki. W Centrum Tkactwa urządzano wystawy, prezentację zespołów folklorystycznych także z innych regionów Polski, pokazy tkackie. Pracę edukacyjną prowadziła artystka do chwili zamknięcia synagogi przez SSK „Pojezierze” w styczniu 1996 r. W okresie barczewskim powstały tkaniny ilustrujące uroki miast historycznych i ośrodków turystycznych Warmii i Mazur. Praca artystki w synagodze wpłynęła na jej zainteresowanie kulturą żydowską. Powstał wówczas cykl ekumeniczny *Religie świata*.

Barbara Hulanicka prezentowała swoją twórczość rokrocznie na ponad 50 wystawach indywidualnych w całej Polsce. W 1957 roku po raz pierwszy wyeksponowano samodzielnie jej prace w CPLiA w Mikołajkach. Przez cały okres twórczości wystawiała tkaniny w wielu miejscowościach Warmii i Mazur, w tym głównie w Olsztynie. Obecnie jej twórczość prezentowana jest w skansenie w Olsztynku, gdzie umieszczono stałą ekspozycję gobelinów. Została również zauważona i doceniona za granicą. Jej indywidualne wystawy zagraniczne miały miejsce w ZSRR, Francji, USA, Anglii, na Węgrzech, w Niemczech, Włoszech, Szwajcarii. Jej prace znajdują się w wielu muzeach polskich – Barczewo, Frombork, Gniezno, Kraków, Łódź, Olsztyn, Olsztynek, Poznań, Warszawa, Włocławek, a także galeriach i muzeach – Australii, Danii, Francji, Niemczech, Republice Południowej Afryki, Rosji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii, Watykanie, Wielkiej Brytanii i we Włoszech, jak również w zbiorach prywatnych.

opr. Izabela Lewandowska
www.izabela-lewandowska.pl

Czerwona apaszka

CIEKAWOŚĆ...

Maria Fafińska



pierwszy stopień do piekła. Przywykło się tak mówić. Czy tak jest rzeczywiście? Ludzie sędziwi zawsze podkreślali, że byli ciekawi świata. Mówiono, że zbytnia ciekawość może doprowadzić do nieprzewidzianych wypadków. Określa się ją wówczas jako niezdrową. Jednak obracając medal na drugą stronę – student, który nie jest ciekawy wszystkiego, niewiele wyniesie ze studiowania. Nauczyciel powinien zatem w uczniu rozbudzić ciekawość.

Idąc tym tropem, docieramy do środowych odpowiedzi na pytania ludzi ciekawych, które prowadzi onet.pl. Można się zastanowić, analizując spektrum pojawiających się pytań, że zadający z pewnością są ciekawi życia, ale jednocześnie trzeba zadać pytanie, czy ta ciekawość jest budująca, powiększa horyzonty, wnosi coś nowego i wartościowego w ich życie.

Oto ktoś zapytał – w nawiązaniu do szczęśliwej chwili, gdy zimę mamy już zdecydowanie za sobą – Ile można przeżyć jedząc tylko śnieg? Odpowiedź brzmiała: „To zależy od początkowej kondycji, warunków, temperatury i mnóstwa innych czynników. Uśredniając to wszystko można założyć, że maksymalnie około 40 dni”. No cóż, gdybyśmy się wybierali na wyprawę w ekstremalne warunki, przewidując, że wszystko nas spotkać może i to właśnie śnieg będzie jedynym ratunkiem – hm, może i ta odpowiedź byłaby komuś przydatna, może nawet niosłaby nadzieję na to, że mamy jakąś szansę... choć wprawne oko czytelnika z pewnością zauważyło, że konieczne jest zaistnienie jeszcze „mnóstwa innych czynników”. Czyli co, sensowne pytanie, czy nie? Podsumował to jeden z internautów, który komentarze poprzedników skwitował prostym i rozbudzającym pytaniem – Która godzina?

Idąc jednak tropem ciekawości mamy taką oto wiadomość: w Dolinie Królów odkryto jeden z najstarszych egipskich zegarów słonecznych! Uważa się, że zegar ten pochodzi z XIII wieku p.n.e. Weryfikujemy zatem naszą wiedzę, pasjonaci zacierają ręce, a ja dodaję, zegary słoneczne są piękne – kojarzą się z latem(!), pobudzają wyobraźnię, ale też przywodzą myśl o postępie cywilizacji...

Ciekawość ciekawości nierówna. Na stronie jednego z uniwersytetów przeczytałam, że jego misją jest rozbudzenie w studentach „niepohamowanej ciekawości świata”, co zostało podsumowane poniżej zaledwie jednym zdaniem. Gdyby to było takie proste, wykładowcy nie mieliby nigdy kłopotów z np. nieobecnymi na zajęciach studentami!

Ciekawość świata to proces, trzeba go rozpocząć niemal od narodzin, co wszyscy wiemy. Konieczne trzeba w tę ciekawość inwestować, bo potem znajdują się tacy, którzy będą potrafili odtworzyć zniszczoną i poparzoną twarz, ale też i tacy, którzy wydadzą krocie, by zdobyć domniemany kawałek kości udowej ptaka dodo – a taką licytację zapowiedział Dom Christie's jeszcze wiosną tego roku. Zatem idźmy za Albertem Einsteinem i „Nigdy nie traćmy świętej ciekawości”.

Europa w blasku i cieniu

DŁUGIE CIENIE NEPU

Benon Gaziński



I znów sięgnąłem do książki przez wiele lat spoczywającej na półce. „Cienie NEP-u” Cezarego Sikorskiego („Almapress”, Warszawa 1988) czekały na, dość pobieżną zresztą, lekturę całe 25 lat.

Młodszym Czytelnikom wyjaśnić należy, że stan wojenny nie był czymś w rodzaju powrotu do okresu stalinowskiego. Zapoczątkował on, trwającą prawie do końca dziesięciolecia, agonię systemu. Charakteryzował się m.in. nieudolnymi próbami reformowania (pisano i mówiono o drugim okresie reform, bez rozliczenia się, co przyniósł pierwszy). W uproszczone schematy nie mieści się też literatura polityczno-gospodarcza tamtych lat (ta oficjalna, gdyż kwitły „samoizdaty”, czyli wydawnictwa „drugiego obiegu”). Poza pozycjami przesyconymi drętą ideologią ukazywało się sporo interesujących i rzetelnych opracowań. Przypomnijmy, że dopiero po stanie wojennym było możliwe wznowienie takich zasłużonych pism, wydawanych już w czasie zaborów, jak jezuicki „Przegląd Powszechny”, czy „Powściągliwość i Praca” michaelitów. Drgnęło coś i na naszym podwórku – zaczął się ukazywać „Posłaniec Warmiński” (zredukowany przed kilku laty do wkładki do „Gościa Niedzielnego”).

Powód „leżakowania” tej książki był prosty – mimo, że autorowi nie sposób odmówić sporej rzetelności, dla mnie trąciła ona zbytnio ideologią. A – poza wątkiem myśli Preobrażenskigo i Bucharina (ten ostatni przegrał w sporze i zapłacił za to życiem – typowy zwyczaj debat politycznych rządów Stalina w latach 30.) – spory w gronie komunistów mnie nie pociągały.

Zainteresowanie okresem NEP-u wykazywali, stwierdza autor, polscy reformatorzy początku lat 80., także spoza partii (cytowany jest J. Korwin-Mikke!). Ja natomiast porażkę NEP-u tłumaczę homeostazą – mechanizmem obronnym ukształtowanego już systemu polityczno-gospodarczego. Mimo okaleczenia (komunizm wojenny), okrzepł on na tyle, aby wchłonąć to, co proponowali reformatorzy, a następnie wydalic bez naruszenia swojej istoty.

Doświadczenia okresu NEP-u a potem forsownej kolektywizacji rolnictwa oraz industrializacji znajdują swe odniesienie do przeobrażeń pierwszych lat powojennych w Polsce. Charakterystyczne dla NEP-u było „poluzowanie” dla prywatnej inicjatywy gospodarczej. I w Polsce, gdzieś do roku 1947, pozostawiono pewne pole swobody dla sektora prywatnego, zanim podjęto „bitwę o handel” oraz zaczęto odbierać chłopom ziemię – nadawaną często kilka zaledwie lat wcześniej.

Zapędzając chłopów do kolchozów (jak określano tworzone pod przymusem spółdzielnie) i tworząc PGR-y, inspirowano się wzorcami radzieckimi. A doświadczenia te – oceniane rzetelnie – byłyby przestrogą przed ich powielaniem; wstrząsające są miliony ofiar głodu na Ukrainie. Związki przymusowej kolektywizacji i forsownej industrializacji opisał wnikliwie S. Swianiewicz w fundamentalnej monografii o znaczeniu obozów pracy dla gospodarki ZSRR.

My istotnie byliśmy „weselszym barakiem”, ale gdy przekraczaliśmy granicę na Zachód, to druty kolczaste przypominały, że należymy jednak do tego samego obozu. Transformacja zmieniała struktury państwa i gospodarki. Ale mentalność właściwa dla innego systemu czyli „długie cienie NEP-u”, mącą jasny obraz naszej polityki, czynią mało czytelny – zwłaszcza w sferze gospodarki – podział na prawicę i lewicę.

Jak z nut

KULTURA, TWÓRCY...

Krzysztof D. Szatrawski

Jak poważna musi być modyfikacja tekstu, abyśmy mogli traktować ją jako wkład w dzieło? Czy utwory z domeny publicznej, na przykład dzieła Beethovena zredagowane przez wydawcę albo obrazy Michała Anioła, poddane dyskretnym zabiegom konserwatorskim, ponownie mogą zostać objęte ochroną? Byłoby to może uzasadnione ekonomicznie, jednak jeśli każda praca na rzecz dzieła zostanie uznana za udział w procesie twórczym, niezależnie od tego jak nieznaczny jest to wkład, możemy wpaść w paranoję.

W filmach z lat 50. informacje o scenografii ograniczały się do jednego nazwiska – osoby, która ją wymyśliła. I nie było istotne, kto wbił gwoździe. Nie robił tego za darmo i z założenia robił to z taką samą pieczołowitością, jak na pierwszej z brzegu budowie. Można było nawet oczekiwać, że każdy inny robotnik budowlany mógł go zastąpić. Być może pomijano przy okazji wielu utalentowanych i pracowitych malarzy, wielu kreatywnych cieśli, jednak było to wkomponowane w realia tradycyjnej kultury pracy i ówczesnego systemu gospodarczego.

We współczesnym kinie napisy końcowe osiągają rozmiary książki telefonicznej. Każdy takt muzyki w tle, każdy obraz czy zapożyczenie



tekstowe musi być odnotowane. Intertekstualność kultury okazuje się pretekstem do przejmowania kontroli nad przychodami z rozpowszechniania, które rozkładają się na coraz większą liczbę współtwórców. Rosnąca grupa osób obsługujących to przedsięwzięcie, podobnie jak taksówkarz czy chłopiec dowożący pizzę na plan, również może poczuć się współnikami reżysera. Pytanie o stopień, w jakim wpływają na kształt dzieła jest w tym momencie najmniej istotne. Skala globalnej ekonomii rozstrzyga sprawę, gdyż nawet drobna część promila przy milionach sprzedanych na świecie kopii może stanowić zauważalną kwotę.

Prawa autorskie przeliczamy coraz częściej wyłącznie na pieniądze. I coraz częściej spoglądając na utwór, zamiast o wartości duchową, artystyczną, intelektualną, pytamy o cenę. Pieniądz jako podstawa mechanizmu regulującego stosunki gospodarcze jest skuteczny w określonym zakresie, obserwowany w szerszej skali, poddaje się manipulacjom państwa i systemu bankowego. Gdyby pozostawić tę regulację rynkowi, a emisję pieniądza podporządkować trwałym zasadom, nie zaś doraźnym potrzebom, mógłby także w dziedzinie praw autorskich stać się instancją rozstrzygającą o społecznej wartości dzieła – tak z punktu widzenia nabywców, jak twórców.

Zamieszanie wokół praw autorskich obnaża istotne słabości globalnego systemu gospodarczego. Liberalny system opiera się na wciąż jeszcze rozpowszechnionym przekonaniu o najwyższej sprawności gospodarki wolnorynkowej. Warto jednak zauważyć, iż jest to zaledwie idea, która na podobieństwo idei socjalizmu lub demokracji zakłada udział społecznej świadomości, wrażliwości i uczciwości. O ile możliwa jest taka umowa w społeczeństwach kulturowo homogenicznych, w relacjach międzykulturowych powoduje nieuchronne konflikty, a wolny rynek w globalnej gospodarce to dość przerażająca wizja. Z drugiej strony tym, co ma realny wpływ na życie społeczne nie jest „uświadomiona konieczność” (jak Hegel ujmuje wolność) zmian, ale raczej nieuświadomiona skłonność do poddawania się przypadkowym bodźcom. W ten oto sposób podatność na manipulację staje się normą kulturową.

WALCZYLI O INDEKSY

Stanęli do walki o indeksy. 19 kwietnia b.r. uczniowie szkół średnich wzięli udział w Olimpiadzie wiedzy i umiejętności rolniczych. Tym razem uczestniczyło ich aż 162.

To już 37. edycja Olimpiady wiedzy i umiejętności rolniczych, która miała miejsce w Auli prof. Kotera na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa. Do Olsztyna przyjechali uczniowie warmińsko-mazurskich szkół średnich, aby walczyć o indeksy, gwarantujące miejsce na uczelni. Konkurs odbył się w sześciu kategoriach: agrobiznes, produkcja zwierzęca, produkcja roślinna, żywienie człowieka i gospodarstwa domowego, mechanizacja rolnictwa oraz architektura krajobrazu. W każdej kategorii nagrodzono pięć osób. Pierwsze miejsca przypadły: Magdalenie Kamińskiej, Przemysławowi Łożyńskiemu, Marcinowi Milkiewiczowi, Adrianowi Karasiewiczowi, Markowi Krajewskiemu i Patrycji Sochackiej. Oprócz tego, przyznano także nagrody dla uczniów, którzy otrzymali najwięcej punktów, wyróżnienie dla najlepszej szkoły i dla najlepszego opiekuna, przygotowującego uczniów do olimpiady. Najlepszą placówką okazał się Zespół Szkół CKR w Karolewie, a wyróżnionym nauczycielem został Marek Krajewski z tejże szkoły. Sądząc po liczbie uzyskanych punktów, można stwierdzić, że poziom uczestników był wyrównany. Nagrodami były dyplomy i puchary.

Konkurs składał się z dwóch części, teoretycznej i praktycznej, z których łącznie można było uzyskać 120 punktów. Dwudziestu uczniów zakwalifikowało się do eliminacji centralnych. Jak było?



– Trudno, a zadania były podchwytliwe. Mimo to nie żałuję, że wzięłam udział w olimpiadzie i dałam się na nią namówić koleżance i nauczycielce – mówi Magdalena Kamińska, zwyciężczyni w kategorii agrobiznes. Prowadzenie gospodarstwa rolnego we współczesnym świecie nie jest łatwe. Często utrudnia się życie rolnikom, nakładając wysokie podatki czy inne opłaty. Na razie o kierunkach rolniczych nie myślę. Planuję raczej studiować zarządzanie – dodaje.

Anna Sobczyk DziKS

PRZYCZÓŁEK NA MAZOWSZU

Żeby istnieć – trzeba bywać. W tym przypadku na wszelkich targach i salonach edukacyjnych, na których pojawiają się także uczniowie szkół średnich – potencjalni kandydaci na studentów.

Biuro do spraw studenckich UWM w tym roku akademickim wyjeżdżało w Polskę 25 razy. Niektóre wyjazdy zajmowały jego pracownikom jeden dzień, ale inne 2 i 3, bowiem niektóre targi edukacyjne, jak np. w Gdańsku, tyle trwają. Jedną z ostatnich wypraw był wyjazd do Ciechanowa na V Subregionalne Targi Edukacji i Pracy (18.04.). Uczestniczyły w nich oprócz UWM ok. 10 wyższych uczelni, głównie z Mazowsza. UWM reprezentowały tam Lucyna Sokołowska i Agnieszka Zdanowska. Jakie spostrzeżenia przywożą z tych wyjazdów?

– W porównaniu z latami wcześniejszymi na targach zjawia się mniej uczniów. Młodzież coraz mniej też pyta przedstawicieli uczelni. Na salonie edukacyjnym w Warszawie bywa dużo młodzieży z olsztyńskich szkół. Jeśli przedstawicielstwo uczelni pojawia się w jakimś regionie, nawet silnie obsadzonym przez szkoły wyższe, jak np. w Poznaniu, to skutkuje to napływem studentów z tego obszaru. Opłaca się mieć kierunki atrakcyjne i unikatowe, bo młodzież nie patrząc na odległość od domu, wybiera je chętnie – mówią pracownice biura.

A co ciechanowska młodzież wie o UWM? Bardzo wiele, bo każdy ma tu kogoś znajomego, brata albo siostrę.

– Moja siostra jest na prawie. Była na Erasmusie we Włoszech. Mówi, że w Kortowie jest fajnie. Wybieram się tam na filologię polską – zapewnia Izabela Chreciuch. – A ja na ekonomię – dodaje Małgorzata Długińska – obie z technikum w Ciechanowie.

– Mam wielu znajomych na UWM. Kortowo bardzo mi się podoba – czysto, ładnie. Nauczyciele życzliwi, ale uczyć się trzeba. Tak



wszyscy mówią – dzieli się swymi wiadomościami Weronika Klimczuk z LO2 w Ciechanowie.

– Interesuje mnie montaż filmowy. Nie wiem, czy coś takiego jest w Olsztynie. Myślę o filmówce w Łodzi, ale UWM jest najbliżej – spekuluje Jakub Gocejna z Gruduska.

– Myślę o architekturze krajobrazu. Do wyboru mam Warszawę i Olsztyn, ale chyba wybiorę Olsztyn, bo tu już studiuje moja siostra – rozważa Żaneta Gutowska z Gołymina.

W Ciechanowie spotkamy jednak nie tylko młodzież zainteresowaną UWM, ale i naszych absolwentów.

– Skończyłam teologię na UWM w 2007 r. Pracę znalazłam bez problemu. Studia i uczelnię wspominam bardzo dobrze i namawiam do studiowania na UWM wszystkich swoich uczniów – zapewnia Agnieszka Bonikowska, nauczycielka religii w LO1 w Ciechanowie.

Ciechanów jak widać mamy mocno opanowany. Gdzie zakładamy następny tak mocny przyczółek?

lek

PRAWO AUTORSKIE W SIECI

Internet – jedno z najczęściej wykorzystywanych „narzędzi” w codziennej pracy. Z jednej strony bardzo przydatny środek rozpowszechniania informacji, z drugiej największe zagrożenie dla twórców. Dlaczego?

Każdy wie, że z Internetu można pobierać pliki tekstowe, muzyczne, filmy i programy. Czy na pewno jest to zgodne z obowiązującym prawem? Otóż, wszystko zależy od tego, w jaki sposób korzystamy z pobranych utworów i jaki jest ich rodzaj. W Ustawie o Prawie Autorskim i Prawach Pokrewnych wyraźnie określony jest zakres dozwolonego użytku osobistego. Artykuł 23. Ustawy jasno mówi o tym, że bez zezwolenia twórcy, wolno nieopłatnie korzystać z już rozpowszechnionego utworu do użytku prywatnego. Korzystanie z pojedynczych egzemplarzy utworów dozwolone jest w kręgu osób pozostających w związku osobistym (np. członkowie rodziny, przyjaciele). Przepisy karne zakazują jednak utrwalania i zwielokrotniania cudzego utworu w celach zarobkowych. Oznacza to tym samym, że wolno bez zgody autora pobierać, utrzymywać na nośnikach i kopiować utwory, jeśli nie stają się one przedmiotem obrotu gospodarczego, a osoba dokonująca tych czynności nie będzie na tym zarabiać. Co za tym idzie, prawo pozwala na pobranie z Internetu i nagrywanie odcinków ulubionego serialu w celu późniejszego obejrzenia z rodziną. W podobnych kategoriach można oceniać otrzymanie od znajomego kopii albumu

muzycznego, utrwalonego na płycie CD. Oznacza to tym samym, że skopiowanie utworu muzycznego, zapisanie go w pamięci komputera, a następnie odtwarzanie go do użytku osobistego nie stanowi naruszenia prawa autorskiego.

Z kolei, jeśli pliki muzyczne i tekstowe, pobierane z Internetu, będą nagrywane na płyty, a książki drukowane i sprzedawane innym (niezależnie od pokrewieństwa), zostanie to uznane za przestępstwo. Wykorzystywanie tych utworów muzycznych np. w dyskotekach również jest naruszeniem obowiązującego prawa. Za przekroczenie granic dozwolonego użytku prywatnego zostanie również uznane kopiowanie treści cudzych stron internetowych i zamieszczanie ich na swojej stronie, zwłaszcza jeśli nie podaje się źródła, z którego ten materiał pochodzi. Podobnie umieszczenie cudzego utworu w Internecie, bez zgody autora, wychodzi poza granice użytku osobistego.

Mając powyższe na uwadze, wszystko zależy od intencji osoby, która pobiera pliki z Internetu. Nie mniej jednak, w kwestiach spornych i tak sąd ostatecznie decyduje o naruszeniu prawa i jego zakresie, biorąc pod uwagę wszystkie przesłanki. Sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana w przypadku programów komputerowych, co zostanie krótko omówione następnym razem.

W przygotowaniu tekstu wykorzystano następujące materiały: Sieniow T., Włodarczyk W. 2009. Własność intelektualna w społeczeństwie informacyjnym, Krajowa Izba Gospodarcza, Fundacja Instytut na rzecz Państwa Prawa, ISBN 978-83-913279-8-2,

Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych z 4 lutego 1994 r.

Ewa Dąbkowska

Dekodfikacja postępowania administracyjnego a ochrona praw jednostki, pod redakcją Przemysława Krzykowskiego, s. 354

Problematyka dekodfikacji postępowania administracyjnego i jej wpływu na ochronę praw jednostki nie została w polskim piśmiennictwie naukowym szerzej opisana i zdiagnozowana. Dotychczas brakowało zwartej pozycji na ten temat. Niniejsze opracowanie ma więc charakter nowatorski.

Główną ideą badawczą autorów monografii było ukazanie zależności i skutków dekodfikacji postępowania administracyjnego w kontekście praw podmiotowych jednostki. Sposoby ochrony w prawie administracyjnym mogą być różne, zależnie np. od tego, czy dotyczy to materialnego, czy procesowego. W prawie materialnym chodzi o ustawowe, w miarę precyzyjne wyznaczenie granic ingerencji administracji publicznej w sferę wolności, praw czy obowiązków, podyktowane rzeczywistym interesem publicznym. Uwzględnić należy przy tym nie tylko prawa obywatela, ale także prawa człowieka oraz inne podmioty niż osoby fizyczne (różnego rodzaju jednostki organizacyjne), w których działalność ingeruje administracja publiczna.

Dlatego w niniejszym opracowaniu posłużono się szerokim ujęciem pojęcia „jednostka”. Z punktu widzenia ochrony praw jednostki istotne znaczenie mają nie tylko normy prawa materialnego, lecz także formy prawne, za pomocą których organ administracji publicznej ingeruje w prawa jednostki oraz sama procedura wydawania aktów administracyjnych i ich przymusowa realizacja. Publiczne prawa podmiotowe nakładają bowiem na państwo konkretne obowiązki mające na celu stworzenie materialnych podstaw do korzystania przez jednostkę z jej praw. Jednym z fundamentalnych praw podmiotowych jest prawo do dobrej procedury administracyjnej.

W niniejszym opracowaniu zwrócono uwagę na pozycję jednostki w administracyjnych postępowaniach pozakodeksowych pogrupowanych w następujących blokach tematycznych:

- Pozycja jednostki w administracyjnych postępowaniach pozakodeksowych regulujących problematykę zabezpieczenia społecznego.
- Pozycja jednostki w administracyjnych postępowaniach pozakodeksowych regulujących problematykę nauki i kultury.
- Pozycja jednostki w administracyjnych postępowaniach pozakodeksowych regulujących problematykę bezpieczeństwa i porządku publicznego.
- Pozycja jednostki w administracyjnych postępowaniach pozakodeksowych regulujących problematykę ochrony środowiska i udziału społeczeństwa w ochronie środowiska.



Mieczysław Jagłowski, Zarys historii filozofii hiszpańskiej. Nurty i szkoły, s. 792

Obszerna monografia Mieczysława Jagłowskiego to książka wyjątkowa na rynku wydawniczym dotyczącym kultury Półwyspu Iberyjskiego. „Hiszpania” jest w tej pracy rozumiana bowiem w sensie szerszym niż ten, który odnosi się do państwa utworzonego pod koniec XV wieku. Chodzi tu także o myśl powstałą na tym terytorium pod władzą Rzymu, później państwa Wizygotów, a następnie muzułmanów.

Kolejne rozdziały dotyczą zatem filozofii Seneki, chrześcijańskich myślicieli żyjących na przełomie antyku i średniowiecza, muzułmańskich i żydowskich filozofów z al-Andalus. Następnie autor nakreśla recepcję myśli Erazma z Rotterdamu w XV-XVI-wiecznej Hiszpanii.

Przygląda się też szczegółowo teologom z Salamanki. Złoty wiek mistyki autor przybliży według odmian duchowości wyrażającej się w systemach teologicznych poszczególnych zakonów. Wyróżnia zatem szkołę franciszkańską, augustiańską, dominikańską, jezuicką i karmelitańską, osobno omawiając kwietyzm Miguela de Molinosa.

Kolejna część monografii dotyczy nurtu zwanego krauzyzmem, nawiązującego do poglądów niemieckiego filozofa K.Ch.F. Krausego. Od połowy XIX wieku do wybuchu wojny domowej w 1936 r. był w Hiszpanii dominującym i płodnym ruchem wpływającym na wiele dziedzin życia, choć nie tworzył zwartego systemu. Koniec imperialnego myślenia o Hiszpanii wyznacza data utraty zamorskich terytoriów, czyli rok 1898. Pokolenie 98 tworzy grupa pisarzy i filozofów, których twórczość została w pewien sposób zdeterminowana wydarzeniami schyłku stulecia (Costa, Ganivet, Maeztu, Whitney, Azorin, Machado, Baroja, Unamuno). Monografie zamyka omówienie myśli XX-wiecznych filozofów skupionych wokół dwóch szkół: barcelońskiej (d’Ors, Ferrater Mora, Xirau i Palau, Nicol) i madryckiej (Ortega y Gasset, Morente, Marias, Zubiri, Zambrano, Siches, Gaos).

Książka Mieczysława Jagłowskiego napisana jest językiem klarownym, zrozumiałym także dla osób nieposiadających specjalistycznego wykształcenia filozoficznego. Sięgnąć zatem powinien na nią każdy zafascynowany kulturą iberyjską.



Mgr Joanna Katarzyna Frankowiak (Wydział Nauk Społecznych) rozprawa doktorska *Udział młodzieży w programie profilaktycznym a jej podatność na działania grup psychomanipulacyjnych*. Promotor: prof. dr hab. Stanisław Kawula, em. prof. zw. (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie). Recenzenci: dr hab. Jan Papież, prof. UG (Uniwersytet Gdański), dr hab. Henryk Mizerek, prof. UWM. Publiczna obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 10 kwietnia na Wydziale Nauk Społecznych.

Mgr Joanna Piasecka (Katedra Fizjologii Zwierząt UWM w Olsztynie) rozprawa doktorska *Wpływ 2,3,7,8-tetrachlorodibenzo-p-dioksyny i genisteiny na funkcjonowanie komórek ziarnistych pęcherzyka jajnikowego świni*. Promotor: dr hab. Renata Ciereszko, prof. UWM (Katedra Fizjologii Zwierząt, UWM w Olsztynie). Recenzenci: prof. dr hab. Genowefa Kotwica (Katedra Fizjologii Zwierząt, UWM w Olsztynie), prof. dr hab. Maria Słomczyńska (Instytut Zoologii Uniwersytet Jagielloński w Krakowie). Obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 9 kwietnia na Wydziale Biologii i Biotechnologii.

Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” uprzejmie przypomina, że informacje o obronach prac doktorskich i kolokwiach habilitacyjnych przyjmujemy wyłącznie drogą elektroniczną.

FINANSOWE PRZEŁAJE



Jakie trzy najważniejsze problemy drażą sekcje sportowe zrzeszone w klubie ASZ UWM? Pieniądze, pieniądze i pieniądze – tak wynika ze spotkania przedstawicieli klubu z rektorem UWM.

Przedstawiciele zarządu klubu i poszczególnych jego sekcji spotkali się (15.04.) na otwartym i wspólnym spotkaniu z prezesem klubu po raz pierwszy w tej kadencji i chyba w historii UWM. O spotkanie poprosił prezes, czyli prof. Ryszard Górecki – rektor UWM. Chciał zapoznać się z bieżącą działalnością klubu i jego problemami.

W sali Senatu, w której odbyło się spotkanie zjawili się przedstawiciele wszystkich sekcji AZS, a więc: siatkówki młodzieżowej, badmintona, taekwondo, pływackiej, lekkiej atletyki, jeździeckiej, żeglarskiej, piłki ręcznej i karate.

Z wypowiedzi kierowników wszystkich sekcji wyłania się jeden wspólny problem: brak pieniędzy. Skutkiem tego jest odpływ zawodników. AZS nie może przejąć utalentowanej młodzieży, która skończywszy szkoły średnie wybiera te kluby które coś jej oferują, np. stypendia sportowe już na I roku studiów, bezpłatne miejsca w akademikach lub obiady w stołówkach. Tymczasem AZS UWM jako klub uczelni publicznej nie ma prawnych możliwości tego im zapewnić.

Podobnie ma się rzecz z zawodnikami, którzy mają osiągnięcia. Odchodzi tam, gdzie im więcej oferują.

Kierownicy sekcji sygnalizowali także inne sprawy. Proponowali, aby UWM przejął wojskową halę sportową przy ul. Warszawskiej. Po sprzedaży hali przy ul. Pana Tadeusza może zabraknąć miejsca na WF – obawiali się. Proponowali, aby zawodników umieścić w jednym akademiku, aby mieli więcej spokoju, sugerowali, aby uczelniany szpital zwiększył opiekę medyczną nad zawodnikami i aby uczelnia kupiła dla wszystkich jednolite dresy. Żeglarze poskarżyli się, że nie mają gdzie naprawiać sprzętu, a jeźdźcy, że nie mają czym ciągnąć przyczepy z końmi na zawody. Padła też propozycja, aby przywrócić bal sportowca na UWM, bo integrował środowisko.

Rektor odniósł się do wszystkich postulatów. W kwestii pieniężnej poinformował, że uczelnia w tym roku na działalność AZS może dać 500 tys. zł. Wydzielone miejsce w akademiku dla sportowców, obiady, dresy, większa opieka medyczna – w jego opinii są rzeczami do załatwienia. Nie pozostawił jednak złudzeń, że uczelnia da radę wesprzeć wszystkie obszary sportu.

– Powinniśmy się na czymś skupić sugerował rektor. – Na czym? Na siatkówce, bo to olsztyńska specjalność.

Profesor Górecki, rektor i prezes AZS chce budować strategię rozwoju sportu wspólnie z miastem. Chodzi mu zarówno o finansowanie jak i infrastrukturę. Nie wyklucza, że Uniwersytet będzie kształcić nauczycieli WF. O dodatkowe pieniądze na uczelniany sport będzie się starać w Ministerstwie Sportu i Turystyki. Uczelnia ma bowiem status Akademickiego Centrum Szkolenia Sportowego, które ministerstwo wspiera dodatkowymi nakładami.

lek

Redakcja:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM, 10-719 Olsztyn-Kortowo,
ul. Heweliusza 14, tel./fax (0-89) 523-35-41; (0-89) 523-43-57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Zespół redakcyjny: Małgorzata Hołubowska,
Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny), Larysa Materne, Sylwia
Zadworna. Zdjęcia: Janusz Pająk, SAF JAMNIK,
SKNF MYSZKI

Współpraca: Biuro Nauki i Współpracy z Gospodarką UWM

**Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów tekstów
i zmian tytułów.**

Teksty przyjmujemy tylko w wersji elektronicznej

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Stowarzyszenie Absolwentów UWM:

www.uwm.edu.pl/stowarzyszenie

Pływalnia zaprasza

Pracownicy UWM korzystający z uczelnianej pływalni mogą zakupić promocyjne karnety. Połowę ich wartości pracownik opłaca z własnej kieszeni, a połowę – uczelnia. Karnet jest ważny 5 miesięcy. Kaucja zwrotna za niego wynosi 25 zł. Aby go otrzymać należy wypełnić wniosek znajdujący się na stronie BIP UWM: Wewnętrzne akty prawne, Zarządzenia rektora 2012. Załącznik nr 25 do zarządzenia rektora UWM nr 13.

Bez dodatkowych kosztów można korzystać z sauny fińskiej, sauny parowej, jacuzzi, basenu do nauki pływania. Dzieci mogą pluskać się w brodziku pod okiem ratowników. Do dyspozycji przybory do nauki i zabawy w wodzie.

Pływalnia Uniwersytecka jest czynna codziennie od godz. 6.30 do 22.30.



**DNI KULTURY
STUDENCKIEJ**

Dni Kultury Studenckiej odbyły się po raz
siódmy (17-21.04.).

Fot. Radosław Walaugo



Wystawa Studenckiego Fotograficznego Koła Naukowego MYSZKI

48. wystawa

KWIATY

Witold Białko

Peter Nępczyński

Beata Cichła

Krzysztof Białkowski

Karolina Antkowiak

Anna Strępińska

Krzysztof Paszko

Patrycja Dąbrowska

Krzysztof Górecki

Krzysztof Szymański

Krzysztof Kowalski

Jest to już 48. wystawa studenckiego koła fotograficznego MYSZKI i trzecia sponsorowana. Sponsorem wystawy KWIATY jest firma ZUH ROBICO.

Studenckie Naukowe Koło Fotograficzne „MYSZKI”
na Wydziale Humanistycznym

Klub branżowy Stowarzyszenia Absolwentów U
Fotograficy Myszki